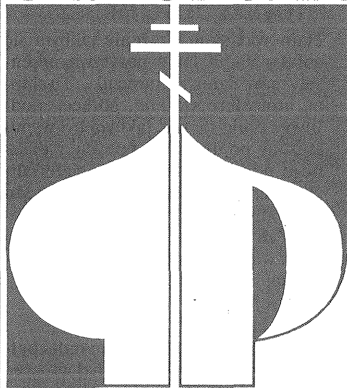


Nr indeksu 379786
ISBN 0867 - 7476

- O ekumenii na cmentarzu
- O muzyce z prof. Wiktorem Rowdo
- O "wędrownej szarańczy"
- Czy potrzebna nam partia?

PRZEGLĄD PRAWOSŁAWNY

ROK IX BIAŁYSTOK LIPIEC 1993 Nr 7 (97) Cena 4000 zł.

>> Uważamy, że zanik choćby jednej kultury narodowej jest nieodżałowaną stratą dla całej ludzkości.

Apelujemy, by państwo i rządy poświęcały więcej uwagi problemom mniejszości zamieszkujących na ich terytorium.

Uważamy, że koniecznością jest zapewnienie mniejszościom narodowym specjalnych praw, zwłaszcza prawa do nauki w języku ojczystym, prawa do wypowiadania się w tym języku w urzędach administracji państwowej, prawa do poszerzonego dostępu do środków masowego przekazu.

Chcielibyśmy, żeby człowiek w człowieku rzeczywiście widział brata (...)

Pragniemy jak najszybszego zaprzestania wojen, wszystkich konfliktów i wszelkiej wrogości.

Wzywamy aby większość traktowała mniejszość zgodnie z ewangeliczną zasadą miłości do bliźniego.

Wierzymy, że wszechmogący Bóg mocą Swej Łaski będzie chronił wszelkie stworzenie od nieporozumień, konfliktów, wojen, od bezmyślności ludzkości dążącej do samozagłady.

Modlimy się o zbawienie wszystkich, o pokój na całym świecie.<<

Z APELU DO MŁODZIEŻY ŚWIATA
zredagowanego przez uczestników międzynarodowego seminarium "Mniejszości narodowe, etniczne i religijne"
Białowieża, 22 - 30 czerwca 1993 r.





Uczestnicy międzynarodowego seminarium Białowieża 93



Podczas seminarium Fot. Jarosław Charkiewicz

Mniejszości narodowe, etniczne i religijne w Europie - pod takim hasłem w ostatnim tygodniu czerwca w Białowieży odbywało się międzynarodowe seminarium młodzieżowe. Nad problemami mniejszości zastanawiali się goście z Białorusi. Litwy, Rumunii, Finlandii, Niemiec, Anglii i oczywiście gospodarze z Polski. Spotkanie zorganizowało Bractwo Młodzieży Prawosławnej. Finansowo wsparła je Europejska Fundacja Młodzieży, Ministerstwo Kultury i Sztuki i działająca przy Ministerstwie Fundacja Kultury.

Młodzież o mniejszościach w Europie

Rozległy był zakres poruszanych tematów. Oto niektóre z nich. Jak w świetle Starego i Nowego Testamentu należy widzieć miejsce mniejszości wśród narodów świata - na to pytanie odpowiadał biskup diecezji wrocławsko-szczecińskiej **Jeremiasz**. O sytuaji prawnej Cerkwi prawosławnej w Polsce przed wojną i obecnie mówił były poseł na Sejm **Eugeniusz Czykwin**. Konieczność opieki nad nielicznymi już zabytkami mniejszości religijnych i narodowych w Polsce, to temat wystąpień przewodniczącego Społecznej Komisji Opieki nad Zabytkami Sztuki Cerkiewnej dr. **Bogdana Martyniuka** i prof. **Anatola Odzijewicza**. Czy mamy możliwości obrony praw mniejszości w ramach Komitetu Helsińskiego - to pytanie było tematem wystąpienia **Marka Hołuszki**, reprezentującego Komitet.

Seminarium z jednej strony było próbą odpowiedzi na pytanie: jak bronić praw mniejszości, z drugiej, uświadomieniem sobie, że pielęgnowanie religii i kultur mniejszości jest koniecznością. Kultura masowa, unifikująca, spadła na nas z całą arogancją i siłą. Alternatywą dla niej może być kultura mniejszości.

Janusz Krawczuk wraz z żoną **Sławomirą**, mieszkając w Polsce, należał do większości. Od kiedy przeniósł się do Hamburga, należy do mniejszości narodowej i religijnej. W Niemczech wybrał prawosławie.

- Jadąc do Polski, do Białowieży, czy Hajnówki mam wrażenie jakbym się cofał o 50-100 lat, w pozytywnym sensie - mówi Janusz Krawczuk. - Tu chłonę atmosferę szczerej, gorącej modlitwy i czuję się tak, jakbym był wypuszczony po dłuższym pobycie z dusznego pokoju. Zimnemu i zmaterializowanemu społeczeństwu Zachodu przydałby się według mnie, świeży powiew ze Wschodu, przydałoby się prawosławie, które niełatwo tu się zakorzenia, wymaga bowiem wyrzeczeń. Prościej sięgnąć po kulturę masową - lekką, łatwą i przyjemną.

Na szczęście coraz więcej ludzi kultury, nauki zauważa, że runął wzorzec tego, co do tej pory nazywaliśmy rozwojem i postępem. Alternatywą jest właśnie zapewnienie możliwości rozwoju mniejszościom narodowym i religijnym, akceptacja różnorodności, pozbycie się schematów i uprzedzeń w stosunku do inaczej myślących czy wierzących.

W białowieskim seminarium uczestniczyli ci, którzy w swoim kraju stanowią większość narodową i religijną (Białorusini, Rumuni) i ci, którzy należą do mniejszości (prawosławni Polacy w Niemczech, prawosławni Grecy w Anglii). Wszyscy jednak uważali, że każdy człowiek, niezależnie od miejsca zamieszkania ma prawo do wyznawania swojej wiary, pielęgnowania swojej kultury.

Seminarium zakończono sformułowaniem przesłania, które skierowano do różnych młodzieżowych organizacji w Europie. **(ar)**

W Hajnówce druga cerkiew

Jeszcze przed wyświęceniem soboru Świętej Trójcy prawosławni hajnowianie zdecydowali, że nastał czas rozpoczęcia budowy nowej cerkwi w Hajnówce. Długo zabiegano o plac pod świątynię. Nie udało się pozyskać go po byłym bazarze, zdaniem wielu najbardziej atrakcyjnego na ten cel terenu. Dziś rosną na nim buraki i ziemniaki. Z inną potencjalną lokalizacją, na cmentarzu, nie zgadzało się wielu wiernych. Pozostał plac o powierzchni niespełna dwóch tys. metrów kwadr. przy ul. Reja, przylegający do cmentarza.

Wielkość placu nie pozwoli, zdaniem architekta **Jerzego Uścinowicza**, na wybudowanie obok świątyni domu parafialnego. Skąpość powierzchni narzuca dużą dyscyplinę projektantom cerkwi - arch.arch. **Janowi Kabacowi** i J.Uścinowiczowi.

Cerkiew o powierzchni 415 m kwadr. będzie nawiązywała do tradycji regionalnego budownictwa sakralnego, nie stroniąc od pewnych inspiracji płynących ze strony staroruskiej szkoły nowgorodzkiej.

Akt erekcyjny pod budowę cerkwi p.w. **Jana Chrzciciela** oraz święte relikwie zostały położone 23 maja. Uroczyste nabożeństwo celebrował Metropolita Warszawski i całej Polski **Bazyli**.

(sas)

>> Wołyń Poczajewom słyne Jabłoczynom Pidlaszcza... <<

W tej i innych pieśniach wierni wyrażali swoje umiłowanie do jabłeczyńskiego sanktuarium. Jego historia jest równie dramatyczna, jak dramatycznymi były losy prawosławnych mieszkańców tej ziemi. Założony w XV wieku klasztor, przez wszystkie czasy zachowywał swą prawosławną tożsamość. Jako jeden z pierwszych w okolicy i posiadający cudami słynącą ikonę św. Onufrego, już od początku swego istnienia przyciągał rzesze pątników. W XVII wieku, gdy w rozległej okolicy wszystkie cerkwie zajęli unici, znów Jabłeczna zbierała pielgrzymów. Szli oni do św. Onufrego bez procesji, bez śpiewów, z wiązeczkami chrustu na plecach. Bez procesji, bo nawet pogrzebu prawosławnego nie pozwalano dokonać z procesją. Bez śpiewu - bo takich pielgrzymów karano i nie dopuszczano do klasztoru. Szli więc prawosławni z wiązeczkami chrustu, bo było to wygodne tłumaczenie przed indagującymi, jedno tylko ten chrust wyróżniało - nie był on zbierany w lesie - każda gałązka była z innego domu, swoisty krzyż tego, który swą wiarę chciał zachować! Innego zanieść było nie sposób, więc ściany klasztoru zastawiono tą biedną ofiarą, w której więcej było łez, niźli piękności. Lata spokoju pozwalały klasztorowi tętnić pełnią życia. Ba, nawet w trudnym dla Lubelszczyzny okresie międzywojennym w klasztorze była szkoła psalmistów i kuchnie dla ubogich. Ubogich codziennie przybywało do klasztoru setki.

Akcja "Wisła" w 1947 r. wyludniła prawosławne wsie, ustały pielgrzymki i wielu myślało, że już na zawsze. Bóg koryguje ludzkie plany - po kilku latach przerwy znów do klasztoru św. Onufrego zaczęli przybywać pielgrzymi. - Z roku na rok coraz więcej, coraz śmielej.

W tym roku pielgrzymowanie rozpoczęła młodzież już 17 czerwca. Z cerkwi św. Eliasza na Dojlidach w Białymstoku wyruszyła grupa piechurów, by po tygodniu wędrówki dotrzeć do jabłeczyńskiego sanktuarium. Organizatorem i duszą pielgrzymki był **Andrzej Cetra** ale jak mówi skromnie, każdy kto przeszedł ok. 250 km w tej pielgrzymce, wykazał siłę ducha. 24 czerwca przybyły do klasztoru grupy pielgrzymów z różnych stron kraju. Autokary z Białegostoku, Supraśla, Sokółki, Hajnówki, Bielska, Siemiatycz i wielu innych parafii Białostocczyzny. Były autokary i grupy pielgrzymów z Krakowa, Sanoka, Łodzi, Warszawy, Wrocławia, Szczecina, Lublina, Chełma. Łącznie około stu zorganizowanych grup, w tym 62 autokary. Przez granicę na Bugu, przejściem w Nowosiółkach, przyszli do klasztoru pielgrzymi z Białorusi - trzech sąsiadujących przygranicznych parafii. Najdalsi mieli do przejścia 30 km. Szło z procesją, razem ze swymi proboszczami, 396 osób. Odnawiali ścieżki swoich przodków.


Ta brama prowadzi do monasteru

Na uroczystości św. Onufrego przybył arcybiskup diecezji białostocko-gdańskiej **Sawa** oraz biskupi: łódzki i poznański - **Szymon**, wrocławski i szczeciński - **Jeremiasz**, przemyski i nowosądecki - **Adam**, lubelski i chełmski - Abel. (Metropolita **Bazyli** tego dnia poświęcał kamień węgielny pod budowę kaplicy cmentarnej w Rajsku k/Bielska Podlaskiego).

Nabożeństwa w Jabłecznej cechuje specyficzna powaga. Pielgrzymi zgodnie podkreślają ciszę Jabłecznej w odróżnieniu od zgiełku Grabarki w dni Przemienienia. Dlatego i w tym roku mimo chłodu i deszczu uczestniczyli we wszystkich nabożeństwach. 18.00 - *wsienoszcznaja*, o 23.00 - śpiew akatystu do św. Onufrego, o godz 1.00 - pierwsza Liturgia, którą celebrował bp Jeremiasz w asyście 22 księży, godz. 3.00 - Liturgia w cerkwi św. Ducha, celebrowana przez bp. Adama, o godz 6.00 Liturgię w Uśpieńskoj cerkwi celebrował bp Szymon, zaś główną Liturgię o godz. 10.00 w soborze celebrował abp Sawa i bp Abel w asyście 25 księży. Łącznie w Liturgiach wzięło udział 87 duchownych.

Gdy pytałem pielgrzymów, czy są bardzo zmęczeni, wszyscy mówili: - nie, tylko trochę zziębnięci i bardzo podbudowani duchowo.

Wierzyłem im, gdyż sam miałem podobne uczucie. Uważam jednak, iż specyfikę klasztoru w Jabłecznej, modlitewny nastrój sanktuarium, gościnność i otwartość zakonników i ich ihumena ojca **Rafaela**, najlepiej obrazuje pewne zdarzenie. - Otóż pielgrzymi jadący autokarami od strony Białej Podlaskiej zajeżdżali po drodze do maleńkiej wsi Zahorów. Słyszeli bowiem, że tam kilkanaście rodzin w przeciągu niecałych dwóch lat wybudowało cerkiew, na miejscu rozebranej w lipcu 1939 r. Gdy pielgrzymi z Białegostoku chwalili ich za odwagę, oni pokornie mówili: "Gdy komuś spłonie dom, sam jeden musi go odbudować. A nas jest szesnaście rodzin i nie swój a Boży Dom stawialiśmy. Musiało się udać".

A w Jabłecznej - za wstawiennictwem św. Onufrego - codziennie modlitwą buduje się miejsce Bogu w świątyniach naszego ciała. Nawet wtedy, gdy nie jesteśmy tam obecni.

o.G.

PRZED WYBORAMI
Apel prawosławnej inteligencji

My, grupa prawosławnej inteligencji, zebrani w Białowieży, z radością przyjęliśmy wiadomość o inicjatywie Bractwa Prawosławnego powołania wspólnego Komitetu Wyborczego, obejmującego wszystkie środowiska prawosławne na Białostocczyźnie. Zwracamy się do wszystkich osób wyznania prawosławnego, do wszystkich, których korzenie tkwią w naszej historii i kulturze, do jednoznacznego poparcia działań Komitetu Wyborczego Prawosławnych, na rzecz jednej, wspólnej listy kandydatów do Sejmu i Senatu RP, obejmującej reprezentantów naszego środowiska. Tylko w jedności możemy wykorzystać możliwość przedstawiania i rozwiązywania naszych problemów poprzez własnych przedstawicieli. Opowiadamy się za jednoznacznym poparciem naszych kandydatów na liście Prawosławnego Komitetu Wyborczego przez cały prawosławny elektorat Białostocczyzny.

Białowieża, 26 czerwca

EKUMENIA I TOLERANCJA

W czasach, kiedy wiele się mówi o ekumenizmie i tolerancji - ekomunizm napotyka coraz większe przeszkody i jest w zaniku. Tolerancję w ostatnich latach pożera nienawiść.

Ale jeszcze nie wszystko stracone. Okazuje się, że można przy idei ekumenizmu i tolerancji trwać, a nawet rozwijać te wartości. Dowodem na to jest istnienie i dokonania Unii Chrześcijańsko-Społecznej z jej wieloletnim prezesem Kazimierzem Morawskim.

Unia Chrześcijańsko-Społeczna to - być może - jedyna organizacja w Polsce, która oficjalnie uznaje za swój program - tolerancję i ekumenizm.

W "zasadach programowych" z czerwca 1993 roku czytamy: "Jesteśmy ruchem międzywyznaniowym, głoszącym szacunek dla występujących w całym chrześcijaństwie zróżnicowań. W swoich szeregach skupiamy członków głównych nurtów chrześcijaństwa obecnych na terenie naszego kraju. (...) Inspiracją dla naszej działalności jest myśl społeczno-etyczna głównych nurtów chrześcijaństwa - katolicyzmu, prawosławia i protestantyzmu zawarta w uchwałach Soboru Watykańskiego II i zgromadzeń ogólnych Światowej Rady Kościołów. Uczestnicząc w życiu publicznym pragniemy dbać o to, aby tradycja chrześcijańska obecna była zawsze w życiu społecznym. Zasadę tę próbujemy realizować w ramach propagowanego przez nas ekumenizmu społecznego, którego elementami są: wiarygodne układanie stosunków międzyludzkich, tolerancja, humanizacja życia, dbanie o zachowanie pokoju społecznego, pojednanie. (...) Widzimy potrzebę łączenia sił i idei, które przeciwstawią się zjawiskom nietolerancji, nienawiści, braku poszanowania dla odmienności narodowych, politycznych i religijnych."

Unia Chrześcijańsko-Społeczna realizuje swoje hasła w praktyce. Dowodem na to jest chociażby istnienie "Przeglądu Prawosławnego", którego współwydawcą jest UChS.

Ostatnio organizacja ta powołała do życia Fundację Ekumeniczną "Tolerancja". W jej skład wchodzą przedstawiciele duchowieństwa różnych Kościołów, ludzie różnych zawodów i orientacji światopoglądowych. Przewodniczącym Rady Fundacji jest znany onkolog prof. dr hab. **Tadeusz Koszarowski**, a prezesem Zarządu dr hab. **Karol Karski** - wykładowca ekumenizmu w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej.

Fundacja przejęła patronat nad czasopismami: "Studia i Dokumenty Ekumeniczne", miesięcznika ewangelików "Słowo i Myśl" oraz miesięcznika "Przegląd Prawosławny".

Unia Chrześcijańsko - Społeczna przekazała na własność Fundacji "Tolerancja" część swojego majątku.

Na ostatnim Walnym Zjeździe, który odbył się w klasztorze o.o. Paulinów w Leśnej na Podlasiu, organizacja przyjęła nazwę: Unia Chrześcijańsko-Społeczna "Akcja Ekumeniczna", a prezesem został wybrany ponownie **Kazimierz Morawski**. Wolno myśleć, że to dobra prognoza dla idei ekumenii i tolerancji, realizowanych przez tę organizację.

Michał Bołtryk

Rzym IV

GDY EUROPA JEDNOCZY SIĘ

Wschód wobec jednoczącej się Europy, czyli perspektywa budowania regionów, składających się z kilku państw, regionów o których kształcie decydowałoby również wspólne dziedzictwo historyczne i kulturowe -to wiodący temat międzynarodowej konferencji, która miała miejsce w końcu czerwca w Grodnie.

Była to czwarta konferencja z cyklu nazwanego umownie "Rzym". Pierwsza odbyła się właśnie w Rzymie, następne - w Lublinie, Kamieńcu Podolskim i Grodnie. Konferencje gromadzą wybitnych naukowców, głównie historyków, z Polski, Białorusi, Ukrainy i Litwy, a także tych, którzy wyemigrowali. Są poświęcone historii narodów żyjących w tych państwach oraz ich przyszłości.

- Świat musi wiedzieć, że przeszłość tego regionu, to ciągła walka między sąsiadami - mówi uczestnik konferencji dr ***Antoni Mironowicz****. - Czy tak musi być dalej, czy też potrafimy wybrać model zgodnego współżycia?*

W czasie konferencji mówiono o tym, że Wielkie Księstwo Litewskie i Rzeczypospolita była wspólną ojczyzną czterech narodów i ten okres zapisał się dobrą kartą w dziejach tej części Europy.

Podczas grodzieńskiego forum doktoraty honoris causa otrzymali: prof. ***Jerzy Kłoczowski****, prof.* ***Jarosław Isajewicz*** *,* ***Witaut Kipel*** *i* ***Witautas Miarkis*** *.*

(kar)



Powitanie na lotnisku

PRAWOSŁAWNI PIŁKARZE Z CHICAGO

Główny mecz prawosławnych piłkarzy z Chicago zostanie rozegrany w niedzielę 4 lipca na stadionie białostockiego "Włókniarza". Przeciwnikiem piłkarzy z Chicago będzie reprezentacja Bractwa Młodzieży Prawosławnej. Wstęp wolny.

Pomysł zaproszenia drużyny zza oceanu zrodził się podczas pobytu w lutym tego roku szefa departamentu do spraw młodzieży Autokefalicznej Cerkwi Prawosławnej w Ameryce o. **Johna Matusiaka**. Cerkiew w Ameryce dba o wychowanie swoich wiernych w szerokim tego słowa znaczeniu. Nie zapomina o kulturze fizycznej. W zdrowym ciele zdrowy duch?

Piłkarze z Chicago przybyli do Polski w sobotę, 27 czerwca. W programie 10-dniowego pobytu znalazł się m.in. monaster na św. Górze Grabarce, obóz zagłady w Treblince, spotkanie z uczestnikami międzynarodowego seminarium "Mniejszości narodowe, etniczne i religijne w Europie", zorganizowanego w Białowieży. Goście udali się również do Grodna i Wilna, gdzie, podobnie jak wcześniej w Hajnówce, rozegrali mecze z miejscowymi drużynami piłkarskimi.

Piłkarze uczestniczą w odprawianych cerkwiach nabożeństwach.

(sas)

Fot. Jarosław Charkiewicz



Drużyna piłkarzy z Chicago

SUPRAŚL W "GAZECIE WYBORCZEJ"

W dniu wizyty prezydenta **Lecha Wałęsy** w Mińsku na Białorusi w "Gazecie Wyborczej" (148/1993) **Grzegorz Polak** pisze, iż jednym z tematów rozmów będzie prawdopodobnie spór o odzyskanie klasztoru prawosławnego w Supraślu. Redaktor Polak omawia przy okazji najnowszą historię zmagań o monaster w Supraślu.

O zwrot budynków klasztoru prawosławnym prosił Lecha Wałęsę prezydent Białorusi **Stanisław Szuszkiewicz** podczas ubiegłorocznej wizyty w Polsce. Do Belwederu, w sprawie Ławry Supraskiej, pisał również arcybiskup prawosławnej diecezji białostocko-gdańskiej **Sawa**.

Zazwyczaj dobrze poinformowana "Gazeta" ujawnia zabiegi rządowe wokół Supraśla w ostatnich tygodniach. Czytamy o tym: "Jak się nieoficjalnie dowiedzieliśmy, szef Urzędu Rady Ministrów **Jan Maria Rokita** wysłał w zeszłym tygodniu do nowego metropolity białostockiego apb. **Stanisława Szymeckiego** list z prośbą, by Kościół rzymskokatolicki zaniechał roszczeń wobec klasztoru w Supraślu. Dla udobruchania katolików, z funduszu kościelnego, będącego w zarządzie URM wyasygnowano 400 mln zł na remont kościoła katolickiego w Supraślu.

Wcześniej, 22 marca, na posiedzeniu Komisji Wspólnej Rządu i Episkopatu, strona rządowa poprosiła przedstawicieli Kościoła o wycofanie wniosku z Komisji Majątkowej i przekazanie nieruchomości klasztornej w Supraślu katolikom. Wniosek złożył w ub.r. ówczesny metropolita białostocki abp **Edward Kisiel**. Przedstawiciele Episkopatu obiecali to uczynić, ale do dziś obietnicy nie spełnili".

Grzegorz Polak, dobrze znający hierarchię rzymskokatolicką sugeruje, iż wraz z mianowaniem nowego metropolity białostockiego abp. Stanisława Szymeckiego może dokonać się w sprawie Supraśla przełom. Dobrą prognozą jest być może to, że abp Sawa "wziął udział w ingresie nowego metropolity abp. Szymeckiego i wygłosił serdeczną mowę powitalną".

(mb)

P O G R Z E B

"Jeśli chcesz poznać prawdę o ekumenizmie zapoznaj się z sytuacją wynikłą w Parafii Przyklasztornej w Jabłecznej. (Kościół rzymskokatolicki w sposób podstępny odebrał swym braciom prawosławnym ich cmentarz, na którym od ponad stu lat spoczywają prawosławni mnisi i parafianie".

Taki początek miała ulotka rozdawana uczestnikom spotkania ekumenicznego w Kodniu, w maju 1992 roku.

Publicystka "Gazety Wyborczej" uznała kolportowanie ulotek za zgrzyt wywołany przez prawosławnych. Nie czytając ulotki potępiła jej treść. W ten sposób powstał w "Gazecie Wyborczej" antyekumeniczny tekst "Blisko drogi" o spotkaniu ekumenicznym.

Przed wojną cmentarz był własnością Cerkwi. W dokumentach geodezyjnych figurował jako grunt cerkiewny. **Chowano na nim tylko prawosławnych.** Po wojnie prawosławnych mieszkańców parafii w Jabłecznej nie oszczędziła akcja "Wisła". Na miejsce wywiezionych przyjechali repatrianci - katolicy. Prawosławnych zostało niewielu. Rzymskokatolicy jednak nie chcieli na "ruskim" cmentarzu grzebać swoich wyznawców. Korzystali z cmentarza katolickiego w Sławatyczach. Tak było do początku lat pięćdziesiątych. I oto umiera katolik, ale biedny, o nazwisku Zalewski.

Parafianie chowają Zalewskiego z lewej strony cmentarza prawosławnego. Po kilku latach, po tej stronie, odmierzono pas ziemi z Państwowego Funduszu Ziemi i grzebano tam zmarłych parafian Kościoła rzymskokatolickiego. Z czasem powstały trzy rzędy mogił.

W 1975 roku, staraniem katolików i prawosławnych, cały cmentarz zostaje ogrodzony. Mogiły obu wyznań przedziela droga. Po prawej cmentarz jest "ruski", po lewej "polski".

W 1986 roku jest akcja scalania gruntów rolnych we wsi Jabłeczna. Całość cmentarza zostaje zapisana w "księdze wieczystej" nr 28094, jako działka nr 273.

W 1991 roku zostaje uchwalona ustawa o stosunku Państwa do Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego. Przyklasztorna parafia św. Onufrego w Jabłecznej przystępuje do uporządkowania stanu prawnego swoich nieruchomości.

W Jabłecznej dwie części cmentarza są faktem. Więc prawosławni tego nie negują. Chcą jedynie dokonania oficjalnego podziału przy udziale geodety. Ale pojawia się problem. Z dokumentów uzyskanych w urzędach wynika, że cmentarz figuruje jako numer działki 273. Działka zapisana jest pod nazwą "cmentarz rzymskokatolicki". Księgi wieczyste ma na tę działkę Kościół rzymskokatolicki w Jabłecznej.

Każdy będąc w Jabłecznej może przekonać się, że ta działka to jakby dwa cmentarze - prawosławny ze starymi grobami i katolicki - po lewej stronie z krótką historią. Wiedzą o tym parafianie, hierarchowie i księża obu Kościołów. Cóż może stać na przeszkodzie, aby te dwa cmentarze podzielić na papierze, skoro są w rzeczywistości rozdzielone i wpisać do ksiąg z nazwami - "cmentarz rzymskokatolicki", "cmentarz prawosławny". W zasadzie nic. Będzie to zapisanie na papierze faktycznego stanu rzeczy. Tak też uznał geodeta.

Na początku 1992 roku, dziewiętnastego lutego, zostaje dokonany podział cmentarza.

Urząd Gminy w Sławatyczach wyda potem stosowne zaświadczenie:

"*Urząd Gminy Sławatycze w oparciu o plan ogólny zagospodarowania gminy Sławatycze zatwierdzony Uchwałą GRN nr VI/23/89 z dnia 1989 II 21 stwierdza, że na obszarze wsi Jabłeczna wykazany cmentarz w jednej działce nr 273 stanowi w części cmentarz katolicki od strony zachodniej, a od strony wschodniej cmentarz prawosławny.*

W dniu 1992.02.19 na wniosek Parafii Prawosławnej w Jabłecznej i Parafii Rzymskokatolickiej dokonano roz-graniczenia na dwie działki. Nr 273/1 - cmentarz katolicki, 273/2 - cmentarz prawosławny. Powyższy podział akceptuję".

Od chwili podziału cmentarza na dwie działki, podziału na papierze, który był odzwierciedleniem faktycznego stanu rzeczy, rozpoczyna się prawdziwe zmaganie o cmentarz. Prawosławni akceptują podział. Kościół rzymskokatolicki nie zgadza sie z podziałem. Uważa, że cały cmentarz należy do katolików.

W tej sprawie krążą pisma między hierarchami obu Kościołów. Adresatem staje się nawet papież **Jan Paweł II** i najwyższe instytucje w Polsce.

Oto fragmenty różnorodnych korespondencji:

24 II 92. Namiestnik klasztoru w Jabłecznej ks. hieromnich Rafael (Żuk) do marszałka Senatu i wojewody bialskopodlaskiego:

"*Wspólne użytkowanie cmentarza od dziesiątków lat nie było nigdy przedmiotem sporu, a zawsze było przejawem dobrze pojmowanej idei ekumenizmu.*

Zaskakująca, niepojęta i niewytłumaczalna jest w tej kwestii postawa Ks. proboszcza Parafii Rzymskokatolickiej.

Nie jesteśmy winni, że Kościół katolicki o dwa lata wcześniej rozpoczął swój proces rewindykacji i poprzedzając nas, problemy takich nieruchomości przejął w posiadanie.

Pragnąłbym aby zaistniały problem został rozwiązany polubownie, omijając wokandę sądową, poprzez odstępstwo od decyzji nabycia całości cmentarza przez Kościół rzymskokatolicki oraz spowodowanie rozgraniczenia w sposób polubowny, co już niejednokrotnie miało miejsce w naszych obcujących ze sobą placówkach parafialnych (np. Kodeń)".

25 II 92. Wikariusz Generalny Kurii Diecezjalnej Siedleckiej czyli Podlaskiej do marszałka Senatu i wojewody:

"*... przypominamy, że według księgi wieczystej nr 28094 cmentarz grzebalny zapisany jako działka nr 273 w całości przynależy do parafii rzymskokatolickiej w Jabłecznej, przyznany w ramach scalenia gruntów.*

Dlatego uważamy, że działania podjęte przez parafię prawosławną są nieuzasadnione i sprzeczne z zasadami współżycia obu wyznań".

4 III 92. Biskup Abel do biskupa Jana Mazura, ordynariusza diecezji Siedleckiej czyli Podlaskiej:

"*...Cmentarz obu wyznań w Jabłecznej od dziesiątków lat był przejawem dobrze reprezentowanych pojęć ekumenicznych. (...) Jedynie w 1986 roku w ramach scalenia gruntów wsi Jabłeczna, geodeta unosząc się pobudkami nadgorliwości wyznaniowej, zmienił zapis w dokumentach geodezyjnych na cmentarz rzymskokatolicki, bez naszej wiedzy, co posłużyło też do założenia ksiąg wieczystych.*

Ekscelencjo! Całokształt życia codziennego wsi Jabłeczna jest mi dobrze znany, gdyż kilkanaście lat spędziłem w tamtejszym klasztorze św. Onufrego. Jabłeczna jako klasztor prawosławny jest znanym ośrodkiem życia duchowego Kościoła prawosławnego nie tylko w kraju, ale i na świecie. Jestem przepojony obawą aby zaistniałe nieporozu-

mienie nie nabrało rozgłosu reporterskiego, kiedy zmuszeni będziemy wchodzić na wokandę sądową, by unieważnić niezgodny z rzeczywistością zapis w księgach wieczystych".

9 III 92. Biskup Jan Mazur do biskupa Abla:

"...nie widzę powodu nadawania sprawie cmentarza grzebalnego w Jabłecznej biegu sądowego i oficjalnego. Mimo bowiem posiadania aktu własności terenu wspomnianego cmentarza, proboszczowie katoliccy oraz wierni katoliccy nie stwarzali trudności w korzystaniu z tego cmentarza wiernym Kościoła prawosławnego. Nie wiem dlaczego Ks. Proboszcz parafii prawosławnej w Jabłecznej rozpoczął podział cmentarza bez porozumienia z Kurią Diecezjalną Siedlecką, czy Ks. Proboszczem parafii rzym.-kat. w Jabłecznej, a przeprowadził akcję podziału cmentarza wzywając Ks. Tomasza Walczaka, proboszcza par. rzym.-kat. w Jabłecznej tylko na świadka.

16 III 1992. Biskup Abel do biskupa Jana Mazura:

"...Pragnę niniejszym bronić stanowiska proboszcza Przyklasztornej Parafii Prawosławnej w Jabłecznej, namiestnika klasztoru św. Onufrego, który niejednokrotnie kontaktując się z proboszczem Parafii Rzymskokatolickiej odnośnie normalizacji prawnego stanu dóbr parafialnych był informowany, że akurat cmentarz nie stanowi własności prawnej Kościoła katolickiego. W dzisiejszej sytuacji odstępstwo od zapisu w księdze wieczystej (KW nr 28094) jest konieczne, by urzeczywistnić faktyczną sytuację stanu posiadania spornego cmentarza, od wieków stanowiącego własność Kościoła prawosławnego.

Sugestie rzucane z ambony przez ks. Tomasza Walczaka rzutują pesymistycznie na ekumeniczne współżycie obu wyznań na tym terenie".

W maju, jak co roku od wielu lat, w Kodniu jest ekumeniczne spotkanie.

Prawosławni odmawiają w nim udziału. Mnisi z klasztoru w Jabłecznej widząc bezsilność Cerkwi w dochodzeniu słusznych spraw, kolportują ulotkę informacyjną o "ekumenizmie" w Jabłecznej:

"...W Jabłecznej ekumenizm i jego idee przejawiały się na każdym kroku, ludzie obu wyznań od prawie 50 lat żyli w zgodzie, z poszanowaniem swych wiar, lecz kler katolicki swą chytrością i podstępem zniszczył wszystko, co zostało dotychczas zdobyte w drodze prawdziwej ekumenii. Dlatego też spotkanie ekumeniczne w Jabłecznej w tym roku nie mogło dojść do skutku. Winnych powinniśmy szukać przede wszystkim w osobie fanatycznego biskupa siedleckiego Jana Mazura i proboszcza parafii rzym.-kat. w Jabłecznej ks. T.Walczaka, którzy odnieśli się do prawosławnych nie jak do braci w Chrystusie, a potraktowali ich jak coś gorszego (czyż nie przypomina to nam czegoś z naszej historii?). Niestety taka jest prawda. Nie wierzymy więc głoszonym przez Kościół hasłom ekumenizmu, ponieważ w rzeczywistości mijają się one z prawdą i są obłudne...".

Ulotka została napiętnowana przez reporterkę "Gazety Wyborczej".

Po kilku miesiącach od tej publikacji "Gazeta Wyborcza" wydrukowała list ks. Aleksego Andrejuka, sekretarza kancelarii biskupa Abla. Ksiądz pisze:

"...Cmentarz w Jabłecznej od niepamiętnych czasów był własnością Kościoła prawosławnego. Fakt uznania go za własność Kościoła katolickiego uważany jest za krzywdzący stronę prawosławną.

W poczuciu krzywdy i na znak niezadowolenia z istniejącej sytuacji monasterska parafia prawosławna w Jabłecznej nie wzięła udziału w zjeździe ekumenicznym w Kodniu. Jeśli nasze pojednanie ma być naznaczone krzywdą którejś ze stron, to takiego pojednania nie chcemy i uważamy, że lepiej jest czekać, aż Miłosierny Bóg da sytuację, w której inaczej, tzn. z miłością wzajemną, spojrzymy na siebie".

Rok 1992 zbliżał się ku końcowi a korespondencje w sprawie cmentarza wciąż trwały.

27 X 92. Biskup Abel do Jana Pawła II:

"Wasza Świątobliwość!... Próbowałem interweniować u Władz Kościelnych i Państwowych, jak dotąd bez najmniejszego skutku. Prawne odebranie tych dwóch cmentarzy, podczas gdy my nie zgłaszamy żadnych pretensji rewindykacyjnych odnośnie obiektów i nieruchomości, które były naszą własnością w okresie międzywojennym, budzi u naszych wiernych poczucie krzywdy i grozi narastaniem napięć...

Ufam, że Wasza Świątobliwość, który ukochał Słowiańszczyznę, zechce pomóc we wspomnianej kwestii, by nasza kochana Ziemia nie była dzielona nowymi konfliktami i niepokojami".

Pomoc z Watykanu nie nadeszła.

Na jedną z interwencji poselskich posła **Józefa Oleksego** minister **Jan Maria Rokita** odpisał:

"12.11.92. Nie ulega wątpliwości, iż zapisy rejestrowe dotyczące spornej działki dokonane zostały nieprawidłowo. 30 października br. prawosławny biskup lubelski i chełmski Abel uzgodnił z dyrektorem generalnym Biura do Spraw Wyznań Markiem Pernalem tryb postępowania prowadzący do satysfakcjonujących stronę prawosławną decyzji. Sprawa powinna zakończyć się jeszcze w bieżącym roku".

Minął rok 1992 i połowa roku 1993, a sprawa nie znalazła finału.

W roku 1993 biskup Jan Mazur poświęcił na cmentarzu w Jabłecznej duży krzyż. Na uroczystość przyszło kilkadziesiąt osób.

Prawosławni nie zostali o tym poinformowani.

Na trzeci dzień Paschy, kiedy to prawosławni przychodzą na groby powiedzieć zmarłym *Christos Woskresie* biskup Abel poświęcił postawiony przez prawosławnych krzyż. Przybyło kilkaset wiernych, również katolików na groby swych prawosławnych przodków.

Strona katolicka uznała to za naruszenie porozumienia między Kościołami, które dotyczyło uzgadniania między sobą większych uroczystości. To porozumienie strona katolicka złamała pierwsza.

Poseł **Eugeniusz Czykwin**, który wielokrotnie pisał i osobiście interweniował w sprawie cmentarza w Jabłecznej u ministra Rokity, usłyszał podczas pobytu w Urzędzie Rady Ministrów z ust dyrektora **Bogusława Skręty**, że w najbliższych dniach (w listopadzie 1992 roku) problem cmentarza przez URM zostanie rozwiązany. Prawosławni otrzymają akt własności.

Po tej rozmowie B.Skręta odwiedził Jabłeczną. Zachowując się w stylu dygnitarza lat 70., przedstawiciel wysokiego Urzędu zachowywał się wobec prawosławnych wyniośle i w końcu oświadczył:

- Na cmentarzu w Jabłecznej widziałem krzyże czteroramienne i niektóre napisy w języku polskim, więc jest to cmentarz rzymskokatolicki.

I tak mocno propagowany przez Watykan i Kościół rzymskokatolicki w Polsce ekumenizm znalazł się na cmentarzu.

Być może to spotkanie zapoczątkuje przełom. Budować przyszłość na bazie tego co nas łączy, nie tego co dzieli - najogólniej można by było podsumować to, o czym mówiono w Białowieży 26 i 27 czerwca. Rozmawiali ze sobą przedstawiciele różnych organizacji białoruskich i ukraińskich, ci którzy zrobili lub mogą zrobić wiele dla mniejszości.

ZAMIAST DZIELENIA

Inicjatorem spotkania był szef działającego od kilku miesięcy Stowarzyszenia Kulturalnego "Ruś", prof. dr hab. fizyki **Anatol Odzijewicz**, jednocześnie przedstawiciel Towarzystwa Opieki nad Zabytkami, organizacji, która w Białowieży ma swoje cykliczne spotkania. Rozmawiano w skansenie. W latach osiemdziesiątych wokół idei budowy skansenu podlaskiej wsi skupiło się wielu młodych ludzi. Stanęły wiatraki, chałupy, krzyż, *bania*, studnia, ule. Skansen skupiał, łączył, zespalał.

Nastąpiły lata dziewięćdziesiąte i przyszło skłócenie. Nie, nie tylko w skansenie. Mniejszości zaczęły się spierać. Nowe i coraz mniejsze organizacje i ich liderzy zaczęli się kłócić o strefy wpływów. I tak przystąpiono do wyborów parlamentarnych w 1991 roku. Rozbicie zaowocowało wyborem tylko jednego posła, **Eugeniusza Czykwina**, prawosławnego Białorusina wybranego z listy Komitetu Wyborczego Prawosławnych. W tych samych wyborach, potrafiąca się zjednoczyć mniejszość niemiecka w Polsce, wybrała siedmiu posłów i jednego senatora.

Mamy rok 1993 i kolejne wybory do Sejmu i Senatu. Czy katalizatorem białowieskiego spotkania stały się zbliżające wybory, czy programowa działalność Towarzystwa Opieki nad Zabytkami bądź Towarzystwa "Ruś"? - trudno powiedzieć. W każdym razie bardzo dobrze się stało, że do niego doszło.

Jednoczyć słowiańskie mniejszości zamieszkujące w Polsce - Białorusinów, Ukraińców, Łemków - jest to główna idea organizacji.

- Tu na tych ziemiach przetrwaliśmy tysiąc lat - powiedział lider Towarzystwa "Ruś" Anatol Odzijewicz. - Teraz, mam wrażenie, zachowujemy się tak, jakbyśmy chcieli dokonać przyśpieszonego samounicestwienia. Podziały i kłótnie doskonale temu sprzyjają. Po co to czynimy? Dla wygody czy dla tych, którym zależy na naszej wewnętrznej destrukcji?

Mamy wspólne korzenie - dodał. - Na bazie Rusi Kijowskiej powstały trzy wielkie narody - ukraiński, rosyjski i białoruski. **Wszyscy jesteśmy spadkobiercami tej tradycji. Wszystkich nas łączy prawosławie i wyrastająca na tym gruncie wspólna kultura.**

Podczas spotkania w Białowieży postawiono istotne pytanie, **czym miałoby się zajmować to**, dziś bez struktury formalnej, **gremium - tylko kulturą, czy również sprawami ekonomicznymi a może także politycznymi?** Dziś trudno o odpowiedź na to pytanie. Wiele osób twierdziło, że nie da się uciec od ekonomii i polityki.

Podczas forum - nazwijmy je - mniejszości słowiańskich ustalono, że jego działalności nie można ograniczyć jedynie do Białostocczyzny. W Polsce centralnej i zachodniej żyje w rozproszeniu wielu Białorusinów, Ukraińców czy Łemków. Im szczególnie trudno jest pielęgnować własną tradycję i kulturę. Należy stworzyć im takie warunki, by mieli poczucie wspólnoty, niezależnie od tego, gdzie im przyszło żyć.

Wzajemnie się wspierać i uczyć się od siebie - to inna cenna sugestia białowieskiego spotkania. Czego mogliby np. nauczyć się Białorusini od Łemków? Wiele - życia bardzo blisko Cerkwi, szacunku do swoich duchownych, dobrej organizacji, umiejętności przechowywania i pielęgnowania własnej tradycji. Można też od nich uczyć się politycznej trzeźwości, tolerancji wobec innych.

Postanowiono, że ludzie zainteresowani problematyką mniejszości, również Polacy, powinni się spotykać regularnie, na przykład raz na kwartał. W końcu sierpnia lub na początku września - ustalono - dojdzie do następnego spotkania.

Anna Radziukiewicz

KONKURS DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

RYSUNEK Z KOPUŁĄ

W tym roku nastąpi już dziesiąta edycja konkursu plastycznego organizowanego pod hasłem: **zabytki sztuki cerkiewnej w rysunkach dzieci i młodzieży**. Konkurs wyłonił dotychczas wiele talentów ze środowisk wiejskich i miejskich, prawosławnych i katolickich. Powstało sporo cennych prac. Ich autorzy nie ograniczali się do przedstawienia cerkwi, krzyży, kaplic czy cmentarzy. Sięgali również po bardzo trudny temat - pisanie ikon.



Cerkiew w Prusiu na Roztoczu.
Ania Węgrzyńska, Bytom.

Konkurs organizuje Społeczna Komisja Opieki nad Zabytkami Sztuki Cerkiewnej Towarzystwa Opieki nad Zabytkami. W konkursie mogą uczestniczyć dzieci i młodzież do lat 18. Mogą nadsyłać dowolną ilość prac wykonanych w wybranej technice rysunkowej, graficznej bądź malarskiej. Wszystkie prace powinny zawierać na odwrocie informację: imię i nazwisko autora, wiek, adres i ewentualnie nazwisko nauczyciela, pod kierunkiem którego praca została wykonana.

Na najlepszych czekają nagrody i udział w plenerach w okolicach bogatych w zabytki sztuki cerkiewnej a także pokonkursowa wystawa.

Prace należy nadsyłać do 30 października na adres:
Zarząd Główny Towarzystwa Opieki nad Zabytkami
Społeczna Komisja Opieki nad Zabytkami Sztuki Cerkiewnej
ul. Piękna 44 a, 00-672 Warszawa

>> Wiara i tradycja, położenie polityczne i społeczne to elementy naszej łączności. Możemy więc wspólnie działać w polityce, jednak bez wciągania w tę działalność Cerkwi, szanując ją jako najwyższy autorytet moralny. <<

CZY POTRZEBNA NAM PARTIA POLITYCZNA?

W dziejach społeczeństw są okresy przyspieszeń w przebiegu procesów społeczno-politycznych. Znajdujemy się w takim właśnie okresie. Stare struktury polityczne przeżyły się, nowe dopiero się tworzą. Temu procesowi towarzyszą niekończące się dyskusje o możliwościach i potrzebach udziału w życiu politycznym ludzi wierzących. Odbiór społeczny udziału w życiu politycznym partii spod znaku chadecji stawia wręcz pod znakiem zapytania potrzebę ich istnienia z punktu widzenia misji Kościoła w świecie. Jak się wydaje, u podstaw takich rozterek leży wręcz instrumentalne wykorzystywanie przez niektórych do celów politycznych siły moralnej, jaką uosabia Kościół katolicki. Pytanie o potrzebę partii politycznej pozostaje jednak otwartym, tym bardziej, że partie chrześcijańskie w tzw. starych demokracjach europejskich zajmują trwałą pozycję w systemach politycznych, podobnie zresztą jak w innych systemach politycznych np. Ameryki Łacińskiej. Są to partie, których punktem wyjścia są idee myśli społecznej Kościoła rzymskokatolickiego.

Cerkiew prawosławna, będąc wierna ewangelicznej idei Królestwa Chrystusa nie z tego świata, podkreśla swój apolityczny charakter. Nie wypracowała ona zwartej myśli społecznej. Nie mając aspiracji do podmiotowości politycznej, była często spychana do roli przedmiotu oddziaływań politycznych. W konsekwencji była niejednokrotnie oskarżana o współpracę z aktualnie sprawującymi władzę, a więc o pewną działalność polityczną.

Cerkiew jest powołana do spraw nie z tego świata, jest jednak również organizacją realnych ludzi żyjących w konkretnych warunkach. I chociaż nie jest przede wszystkim powołana do rozwiązywania różnorodnych problemów społecznych, a tym bardziej - politycznych, to wobec nich przechodzić obojętnie nie może. Fakt ten, najogólniej rzecz ujmując, leży u podstaw tworzenia bractw cerkiewnych. Bractwa cerkiewne, zarówno te historyczne jak i dzisiejsze są organizacjami powołanymi przez Cerkiew, działającymi pod opieką duchownych i służą porządkowaniu spraw społecznych wiernych. Cele polityczne nigdy przez bractwa nie były stawiane.

Cerkiew podkreślając swój apolityczny charakter, jednocześnie nie zabrania swym wiernym działalności politycznej. Wymaga jednak, aby była ona prowadzona niejako na własny rachunek, bez wciągania w nią Cerkwi, jednocześnie działalność ta nie może być wroga Cerkwi. Być prawosławnym politykiem oznacza więc wzięcie na siebie obowiązku kierowania się chrześcijańską etyką i myślą społeczną. Nie powinno to jednak prowadzić do wciągania Cerkwi do polityki w jakiejkolwiek formie. W tym sensie polityk prawosławny może działać w różnych partiach politycznych, z wyjątkiem głoszących programowy ateizm. Pytaniem otwartym pozostaje jednak w dalszym ciągu potrzeba funkcjonowania partii, która swe idee przewodnie czerpałaby z prawosławia.

Wierni Cerkwi prawosławnej w Polsce umieją żyć w zgodzie z innowiercami. Takimi ukształtowało ich prawosławie i historia. W parlamencie polskim okresu Rzeczypospolitej szlacheckiej mieliśmy liczną grupę posłów prawosławnych i to wybranych głosami szlachty nie tylko prawosławnej. W swych instrukcjach poselskich, czyli można umownie nazwać programach wyborców, posiadali ci posłowie postulaty odnoszące się do różnorodnych kwestii społecznych. Dopiero wojny religijne rozpętane po wprowadzeniu unii kościelnej i delegalizacji Cerkwi prawosławnej, kwestie religijne wysunęły na plan pierwszy. W okresie normalnego funkcjonowania szlacheckiej demokracji prawosławni posłowie w parlamencie Rzeczypospolitej skutecznie reprezentowali interesy swych wyborców bez względu na wyznanie. W III Rzeczypospolitej w Sejmie znalazł się jeden poseł prawosławny, który reprezentował zarówno interesy prawosławnych, jak i wschodnich mniejszości narodowych a także niejednokrotnie zabierał głos w kwestiach społecznych dotyczących wszystkich mieszkańców terenów wschodnich. Wprowadzenie tylko jednego posła - prawosławnego Białorusina do parlamentu jest, jak się wydaje, rezultatem słabości i rozbicia organizacji mniejszości narodowych oraz braku wyraźnej oferty Bractwa w kwestiach społeczno-politycznych, skierowanej do wyznawców prawosławia. W rezultacie część Białorusinów głosowała na przedstawicieli innych partii. Dzisiaj pytaniem otwartym pozostaje kwestia, czy jesteśmy w stanie połączyć się i czy wartości tkwiące w prawosławiu są na tyle przyswojone przez nas, że mogą stać się takim łącznikiem?

Dzisiaj w potocznej świadomości słowo partia ma często negatywny wydźwięk i oznacza "tych", którzy wiedzą lepiej i uzurpują sobie prawo do rządzenia w naszym imieniu, łączy się to pojęcie często z minioną epoką. Tymczasem słowo partia wywodzi się z łacińskiego słowa *pars* czyli część i jako pewna organizacja działaczy politycznych znana była już w starożytnym Rzymie i Konstantynopolu. Nie sięgając jednak tak daleko w przeszłość, partie polityczne są nieodzownym elementem demokratycznego systemu politycznego. Wraz z powstaniem parlamentu kształtują się też organizacje reprezentujące interesy różnych grup społecznych, które dążą do wprowadzenia swych przedstawicieli do parlamentu, aby w ten sposób przyczynić się do powstawania decyzji, które rozwiązywałyby kwestie społeczne. Partia jest więc taką specyficzną organizacją społeczną, której działalność polityczna służy rozwiązywaniu kwestii społecznych członków i sympatyków. Celem działalności partii jest władza polityczna. Przy czym pojęcie władzy politycznej dzisiaj najczęściej nie oznacza możliwości zdobycia arytmetycznej większości w parlamencie. Już sam fakt posiadania swoich przedstawicieli w parlamencie, daje możliwości wpływania na bieg spraw politycznych. W dodatku nie wszystkie sprawy mające charakter polityczny, zapadają na

c.d. na str. 10

CZY POTRZEBNA NAM PARTIA POLITYCZNA?

c.d. ze str. 9

szczeblu centralnym. Dzisiaj zwiększa się samodzielność organów terytorialnych. Pytaniem pozostaje więc kwestia, w czyim interesie będą rozwiązywane kwestie na szczeblu terytorialnym. Przygotowywanie się do wyborów samorządowych jest dzisiaj nakazem czasu. A to również funkcja partii politycznej. Odpowiedź na potrzebę powołania partii politycznej jest więc w rzeczywistości odpowiedzią na pytanie, czy rozwiązywanie własnych problemów społecznych bierzemy we własne ręce, czy też będzie to robił ktoś inny w naszym imieniu. Należy mieć jednak świadomość, że oddając reprezentację polityczną w inne ręce, jednocześnie jesteśmy narażeni, że specyficzne nasze problemy mogą zniknąć wśród innych kwestii.

Odpowiedź na pytanie o potrzebę partii politycznej jest więc w rzeczywistości odpowiedzią na szereg pytań. Oto niektóre z nich:

1. Czy my prawosławni mamy ideę, która nas łączy? Chrześcijaństwo przyjmując wartości ogólnoludzkie, wzbogacało je o wartości ewangeliczne. Prawosławie, wierne Ewangelii, postawiło osobę ludzką i wolność duchową w centrum wartości. Czy prawosławie może dziś nas, obywateli RP, łączyć bez względu na narodowość?

2. Czy mimo, że mieszkamy i w większych skupiskach, i w diasporze, mamy wspólne cele społeczne?

Ostatnie dziesięciolecia zaowocowały niszczeniem naszej ojcowizny. Zarówno Bieszczady jak i tzw. Ściana Wschodnia wymagają decyzji politycznych, które najogólniej rzecz biorąc hamowałyby degradację tych ziem. Większość problemów społecznych jest jednak do rozwiązania na szczeblu samorządowym. Rola partii polega na ich wyartykułowaniu i ujęciu w program do realizowania.

3. Bierzemy udział w procesach transformacji narodowej i gospodarczej. Dzisiaj zmiany nie zawsze dobrze nam służą. Mamy przykre doświadczenia zarówno z okresu budowy socjalizmu jak i z ostatniego okresu - budowy kapitalizmu.

Istnieje w świecie droga określona jako trzecia. Czy nie powinniśmy napełniać ją konkretną treścią. Na pewno należało by się opowiedzieć za umocnieniem gospodarki mieszanej. W warunkach wiejskich podstawą gospodarowania powinny być indywidualne gospodarstwa rolne. Są to zaledwie hasła, których konkretyzacja wymaga zaangażowania się nas wszystkich. W ten sposób tworzą się programy partii.

Jeśli mamy wspólną ideę, wspólne interesy, które są silniejsze niż nasze waśnie narodowe i ambicje polityków, mamy szanse na utworzenie partii, która będzie reprezentować również nasze interesy narodowe.

Wiara, tradycja, położenie polityczne i społeczne to elementy naszej łączności. Możemy więc wspólnie działać w polityce, jednak bez wciągania w tę działalność Cerkwi, szanując ją jako najwyższy autorytet moralny.

Aleksander Malesza

Cerkiew prawosławna Bułgarii obchodziła 40-lecie istnienia patriarchatu. Główne uroczystości odbyły się 11 maja, w dniu kiedy bułgarscy wierni uroczyście czczą dzień świętych braci Cyryla i Metodego. W tym dniu, 40 lat temu, głowę Cerkwi w Bułgarii podniesiono do godności patriarchy.

40 LAT PATRIARCHATU

W soborze św. Aleksandra w Sofii Liturgię św., w asyście dwudziestu biskupów, celebrował patriarcha Prawosławnej Cerkwi Bułgarii **Maksym**.

Na uroczystości przybyli przedstawiciele wielu Cerkwi i patriarchów: Ekumenicznego, Aleksandryjskiego, Jerozolimskiego, Moskiewskiego i Rumuńskiego. Cerkiew w Polsce reprezentował Metropolita **Bazyli** i o. **Anatol Szydłowski**.

Na nabożeństwie byli obecni przedstawiciele prezydenta i rządu Bułgarii na czele z premierem prof. **Lubenem Berowem**.

Po nabożeństwie patriarcha Maksym odczytał orędzie Synodu Biskupów bułgarskiej Cerkwi. W orędziu podkreślono historyczne zasługi Cerkwi w kształtowaniu państwowości Bułgarii. Wezwano do jedności wszystkich wiernych w trudnych obecnie dla tej Cerkwi czasach.

W bułgarskiej Cerkwi w maju ubiegłego roku nastąpił rozłam. Trzech metropolitów - **Pimen, Pankratij** i **Kalinik** wypowiedziało posłuszeństwo patriarsze Maksymowi. Zażądali oni, by patriarcha podał się do dymisji. Siłą zajęli gmach świętego Synodu i pozostają w nim do dziś. Patriarszy Synod zawiesił trzech metropolitów w czynnościach, następnie suspendował. Odłączeni metropolici udzielili święceń biskupich sześciu duchownym, w tym ich duchowemu przywódcy, mnichowi **Christoforowi Sabewowi**. Dziś wiadomo, że działali oni pod namową poprzedniego rządu **Filipa Dmitrowa**. Obecny rząd popiera wysiłki patriarchy w przezwyciężaniu kryzysu.

(as)

O CERKWI W RADIU

Przypominamy o nabożeństwach, które są nadawane w IV programie Polskiego Radia na falach średnich i UKF, audycjach 10-minutowych z cyklu "Kościoły w Polsce i na świecie", nadawanych w IV programie Polskiego Radia w każdą niedzielę o godz. 16^{00}, audycjach "Pięć minut nad Biblią" emitowanych w II programie Polskiego Radia, w każdą sobotę o godz. 9^{00}.

W drugim półroczu usłyszymy jeszcze o życiu naszej Cerkwi w następujących audycjach:

25 lipca - Kościoły w Polsce i na świecie - 16^{00}

22 sierpnia - niedziela - Św. Góra Grabarka - 8^{00}

12 września - Kościoły w Polsce i na świecie - 16^{00}

19 września - niedziela - św. Gabriel Młodzieniec - 8^{00}

25 września - Pięć minut nad Biblią - 9^{00}

17 października - Kościoły w Polsce i na świecie - 16^{00}

13 listopada - Pięć minut nad Biblią - 9^{00}

5 grudnia - niedziela - ChAT - 8^{00}

19 grudnia - Kościoły w Polsce i na świecie - 16^{00}

Rozmowa z profesorem WIKTOREM ROWDĄ

Z POKORĄ WOBEC TRADYCJI

Profesor WIKTOR ROWDO, muzykolog, dyrygent Chóru Radia i Telewizji Białorusi, jednego z dwóch chórów (obok kapeli Władysława Czernuszenki z Sankt Petersburga) uważanych za najświetniejsze na terenie byłego Związku Radzieckiego. Prowadzi również chór Konserwatorium Muzycznego w Mińsku. Jest szefem wydziału dyrygentury Konserwatorium.

Urodził się w Wilnie w rodzinie prawosławnego duchownego. Obok muzyki studiował medycynę i teologię. Zna jedenaście języków. Jest uznawany za najwybitniejszego przedstawiciela świata muzycznego na Białorusi. W tym roku prof. Wiktor Rowdo był jurorem Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Cerkiewnej w Hajnówce.

Anna Radziukiewicz: - Przez siedemdziesiąt lat muzyka cerkiewna była skutecznie wymazywana przez komunistów z pamięci Rosjan, Białorusinów, Ukraińców. Czy z pamięci Pana Profesora również?

Wiktor Rowdo:- Muzykę cerkiewną wyssałem z mlekiem matki. W młodości dyrygowałem chórem cerkwi prawosławnej w Wilnie. Dowiedziano się o tym w Konserwatorium. Odbył się nade mną "sąd" - taka komedia. Zebrali się nauczyciele i studenci. Zabroniono mi prowadzenia chóru. Na rok wyleciałem z uczelni, chociaż byłem najlepszym studentem. Do cerkwi chodziłem jednak dalej. W tym czasie do Wilna zawitał profesor Swiecznikow z Moskwy - już wówczas wielka muzyczna indywidualność. Posłuchał mojego chóru. Zaprosił mnie do swojego gabinetu. Zapytał, kim jestem. Powiedziałem, że synem proboszcza. Swiecznikow wziął mnie na studia doktoranckie do swojej klasy. Od pierwszego dnia zwracał się do mnie - *Witieńka*. Witieńką pozostałem do śmierci profesora. Odszedł mając 89 lat. Umierał prawie na moich rękach. W Moskwie uczyłem się chóralistyki. Potem wykładałem w Konserwatorium. Na tej uczelni było sporo studentów i pracowników naukowych, którzy byli dziećmi duchownych. Wprawdzie z Wilna słano jeszcze na mnie donosy, ale już nie zdołano mi zaszkodzić.

- Jednak mimo tak tolerancyjnej atmosfery stwarzanej przez Swiecznikowa nie mogliście studiować, wykonywać muzyki cerkiewnej.

- Po części omijaliśmy zakazy. Wykonywaliśmy muzykę cerkiewną, ale podkładliśmy inne słowa - świeckie.

- Czy w tamtych czasach mogły rodzić się osobowości znaczące dla rozwoju życia religijnego?

- Razem ze mną uczył się w Wilnie znakomity dziś filozof teologi o. **Witalij Borowoj**, Metropolita Orenburga - **Leontij**, Metropolita Warszawski i całej Polski, **Bazyli**. Wszyscy jesteśmy żywi, zdrowi, pracujemy i płynie w naszych żyłach jednakowa krew - duchowa.

- Obawiam się, że istnieje teraz na muzykę cerkiewną moda. A moda to przecież ulotność, nietrwałość. Tę muzykę wykonują katolicy, protestanci, sięgają po nią również wczorajsi komuniści.



Prof. Wiktor Rowdo z prawej wraz ze swoim chórem

- Nie obawiałbym się w tej sferze dyktanda mody. To dobrze, że np. w Polsce muzykę cerkiewną śpiewają katolicy, że zaczyna ona stanowić trwały repertuar koncertowy, czy to chóru Akademii Medycznej w Białymstoku czy Polskiego Radia i Telewizji w Krakowie. Wykonania koncertowe, to jednak za mało. Te chóry powinny obowiązkowo wejść do cerkwi. Jeśli ktoś śpiewa o miłości, a sam jej nie przeżył, ludzie mu nie uwierzą. Podobnie jest z miłością do Boga. Trzeba ją najpierw przeżyć. Jeśli chóry świeckie sięgają po repertuar muzyki cerkiewnej, lepiej jeśli ją wykonują w cerkwiach niż w salach koncertowych. Świece, kadzidła, wnętrze cerkwi bardziej uwiarygodniają śpiew.

- Czy każdy jednak chór może, ma moralne prawo, włączać do swego repertuaru muzykę cerkiewną?

- Teraz na Białorusi powstało wiele małych, przeważnie 12-osobowych, komercyjnych chórów. Łatwo taki chór przyjąć, mało kosztuje jego pobyt za granicą. Wsiadają do autobusiku i jadą, zazwyczaj do krajów zachodnioeuropejskich. Tam koncertują. Śpiewają muzykę cerkiewną ale tylko technicznie, bez uczuć, nie znają tekstów. Śpiewają dla kopiejki. To fatalne zjawisko. Metropolita **Filaret** zwraca się do nich: pochodźcie do cerkwi chociaż przez pół roku, pośpiewajcie w cerkiewnym chórze.

- Ilu trzeba lat, aby wróciła modlitewność i kultura wykonywania muzyki cerkiewnej, jaka panowała w Rosji przed rewolucją?

- Na to potrzeba dwóch, trzech pokoleń. Muzyka cerkiewna to ogromny temat. Jej biblioteka jest niezwykle bogata. Zbiory znajdują się w archiwach Moskwy, Sankt Petersburga, są

c.d. na str. 12

Z POKORĄ WOBEC TRADYCJI

c.d. ze str. 11

przechowywane za granicą. By je opracować, trzeba stuleci. Osobiście znam może trzy procenty zasobów tej biblioteki. Jest moc dzieł, o których my już nie wiemy. Chociażby Bortniański napisał 32 koncerty. My wykonujemy trzy, cztery. Kto dziś może wykonać dzieła Rachmaninowa? Nikt, poza kilkoma chórami w świecie. Do tego trzeba wielu świetnie wykształconych głosów i ciągłości tradycji. U nas została ona brutalnie przerwana. Trzeba pamiętać, że np. w Moskwie przed rewolucją było 1600 cerkwi, w Mińsku ponad 80.

- Istotne jest pytanie, czy komponować nowe utwory muzyki cerkiewnej?

- Kompozytor profesor **Romuald Twardowski** uważa, że tak. Ja byłbym ostrożny z odpowiedzią na to pytanie. Wiem, że utwory, które już powstały, zostały skomponowane przez twórców doskonale znających warsztat kompozytorski i najważniejsze, uduchowionych. Musimy z pokorą zadać pytanie, czy dojrzeliśmy do tego, by zaproponować światu doskonalsze utwory?

- Jak Pan ocenia poziom kształcenia w zakresie wykonania muzyki cerkiewnej?

- W Rosji kształci się na dobrym poziomie dyrygentów chórów cerkiewnych przy Akademiach Duchownych w Siergiejewom Posadzie i Sankt Petersburgu. W Mińsku też są tego typu kursy, ale prowadzone na mizernym poziomie. Mam nadzieję, że w przyszłości przy konserwatoriach będą tworzone wydziały dyrygentury tejże muzyki. Już jest komu wykładać.

- Festiwal w Hajnówce wskazuje na niezbędność ustawicznego kształcenia dyrygentów, chociażby organizowania im co pewien czas seminariów. W jaki sposób widziałby Pan rozwiązanie tego problemu w Polsce?

- Uważam, że kształcenie muzyczne w ramach Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej czy Seminarium Duchownego, to za mało. Proponuję, by między metropolitą Białorusi **Filaretem** i metropolitą warszawskim **Bazylim** zostało zawarte porozumienie, dotyczące warunków kształcenia dyrygentów z Polski. Można by było ich wysyłać na nauki do Konserwatorium w Mińsku. Sam chętnie bym popracował np. z młodziutkim **Pańkowskim**, o. **Niegierewiczem**, czy o. **Dubecem**. Mogliby oni odbywać praktyki przy moim chórze. Oczywiście sama znajomość zagadnień muzycznych przez dyrygentów chórów cerkiewnych, to stanowczo za mało. Oni muszą dobrze znać *cerkiewny ustaw*. My musimy trzymać się ściśle tradycji.

- Jak Pan ocenia znaczenie Festiwalu w Hajnówce dla rozwoju muzyki cerkiewnej?

- W Hajnówce jestem po raz trzeci. Pierwszy raz przyjechałem na przesłuchanie ze swoim chórem, w ubiegłym roku, jako laureaci I miejsca, na koncert inauguracyjny, w tym roku jako juror. To prawdziwie ekumeniczna impreza. Śpiewają prawosławni, katolicy. To dobrze. Przyjeżdżają chóry z różnych stron - od Gruzji poprzez Ukrainę, Rosję, Białoruś, Rumunię po Estonię, Finlandię, Szwecję czy USA. Wiele chórów cudownie śpiewa muzykę cerkiewną, z prawdziwym, głębokim uczuciem. Festiwal ma ogromne znaczenie dla jej rozwoju.

- Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała **Anna Radziukiewicz**

I NA BIAŁORUSI pielgrzymują



Poczajew, Supraśl, Żyrowice, Jabłeczna, Krasnystok, Grabarka to miejsca, do których przez wiele wieków pielgrzymowali nasi przodkowie.

Na Białorusi ta tradycja została przerwana; na ponad 70 lat we wschodniej jej części i na 50 lat w zachodniej. W ubiegłym roku na św. Górę Grabarkę szła grupa młodych Białorusinów. Jednym z nich był **Igor Kotow**, lekarz z Mińska.

W tym roku Igor Kotow wyruszył wraz z kilkoma kolegami do Żyrowic. Po dziesiątkach lat przerwy zorganizował pierwszą na Białorusi pielgrzymkę do świętego miejsca. Grupa młodych ludzi wyszła spod soboru w Grodnie. Na trasie, która wynosi 125 km i wiedzie przez Słonin, Mosty, Wołkowysk, Zelwę, dołączali inni pątnicy. Mieszkańcy mijanych miejscowości, którym z pamięci wymazano już takie obrazy i sytuacje, pytali, czy to idzie żałobny kondukt.

Do cudotwórczej ikony Żyrowickiej Matki Bożej dotarło 19 maja, w przeddzień święta, ponad 200 pielgrzymów. W cerkwi pozdrowił ich, dziękując za wskrzeszenie tradycji, metropolita **Filaret,** błogosławiąc każdego z nich. Idąc z Grodna do Żyrowic pielgrzymi odwiedzali cerkwie i prawosławne cmentarze. W miasteczku Zelwa odwiedzili grób białoruskiej poetki **Łarisy Geniusz**.

Jeszcze w tym roku odbędzie się druga pielgrzymka, na którą organizatorzy zapraszają uczestników z Polski. Rozpocznie się ona 22 sierpnia w Grodnie. Jej celem znów będą Żyrowice i modlitwa w święto Zaśnięcia Matki Bożej (28 sierpnia). Zgłoszenia należy kierować na adres: **220103 Mińsk, ul. Siedych 22 m. 17, Kotow Igor.**

Sto razy powtórzone kłamstwo nie staje się prawdą

W ODPOWIEDZI "SUPRAŚLANINOWI"

W dzień po zakończeniu międzynarodowej sesji "Monaster Supraski w dziejach Cerkwi prawosławnej" rozkolportowano w Supraślu ulotkę-odezwę "O czym powinien wiedzieć Supraślanin!" Ulotka podpisana przez "Supraślanina" zawiera tyle kłamstw i przeinaczeń, że powinna znaleźć się w redakcyjnym koszu. Postanowiliśmy jednak wydrukować odpowiedź "Supraślaninowi", choćby dlatego, by przypomnieć autorowi ulotki, że sto razy powtórzone kłamstwo nie staje się prawdą.

Redakcja

"Supraślanin" pisze: "*Bazylianie był to zakon prawosławny, oparty na regule Bazylego Wielkiego założony w IV wieku. Jednakże ten sam zakon, istniejący w Supraślu w 1596 roku przyjął Unię Brzeską. Od tej pory zakon, odrzucił zwierzchność cara, który był głową prawosławia*".

Ojcami monastycyzmu prawosławnego byli św. Antoni Wielki i św. Pachomiusz Wielki. Św. Bazyli Wielki korzystając z doświadczeń wielkich ascetów palestyńskich: św. Charytona Wyznawcy, św. Sawy Oświeconego, ujął zasady życia monastycznego w regułę, ukierunkowując je na ascetyzm - mistycyzm. Od tego czasu życie części prawosławnych monasterów było organizowane zgodnie ze wskazówkami św. Bazylego. Właśnie z tych zasad korzystali prawosławni mnisi, którzy przybyli w końcu XV wieku z Kijowo-Pieczerskiej Ławry przez Gródek do Supraśla. Nie mieli oni, w sensie kanonicznym, nic wspólnego z unickimi Bazylianami, zakonem katolickim powołanym po 1596 roku, podległym zwierzchności papieża i zorganizowanym na prawie łacińskim.

Bazylianie unici, nie przebierając w środkach krzewili unię i wyniszczali prawosławie. Od chwili swego powstania do drugiego dziesięciolecia XVII w. supraski monaster nic nie słyszał o bazylianach, bo ci wówczas w ogóle nie istnieli. W Supraślu natomiast rozwijali swą działalność prawosławni mnisi, którzy unii nie przyjęli. I tu "Supraślanin" powinien wiedzieć, jak monaster supraski zniewolono i zmuszono przyjąć unię. Król Zygmunt III Waza swoim listem w 1602 r. skazał na banicję archimandrytę supraskiego o. Hilariona księcia Masalskiego za to, że odmówił przyjęcia unii brzeskiej. Oczywiście, jego los podzielili również inni wierni prawosławiu bracia. Po ich usunięciu przemocą ogłoszono Ławrę Supraską własnością unicką.

Prochy przodków wielu rodów prawosławnych: Chodkiewiczów, Słuckich, Tyszkiewiczów, Wiśniowieckich i innych, spoczywające w grobach Ławry Supraskiej świadczą o tym, że nie groziła unicestwieniu ich tożsamości "rusyfikacja", bo jak wiadomo oni, podobnie jak i Polacy, mieli swój język ruski. Podkreślam: ruski a nie rosyjski.

Niestety, zostali spolonizowani i oderwani od prawosławia. Podobnie jak to się stało z plemionami staropolskimi, zmiecionymi z oblicza ziemi przez germanizacje i latynizację, przez odwieczne "Drang nach Osten". **Podkreślam raz jeszcze, że właśnie te rody możnowładców ruskich, wywodzące się częstokroć z rodzin książąt panujących nad plemionami wschodniosłowiańskimi, zamieszkującymi ziemie od Smoleńska aż pod Kraków, używały swego języka ruskiego, czasem zwanego "litewskim" (bo był językiem panującym w Wielkim Księstwie Litewskim) i wyznawali swoją wiarę prawosławną.** Wiarę prawosławną sięgającą korzeniami w głąb dziejów chrześcijaństwa - do św. św. Cyryla i Metodego i poprzez Ruś Kijowską do Konstantynopola - wówczas centrum chrześcijaństwa.

Podobnie jak "Polacy nie gęsi i swój język mają", tak samo i plemiona ruskie nie gęsi i mają swoje języki do dziś, nawet w Supraślu. Niektórzy katolicy na Sokólszczyźnie jeszcze dziś między sobą rozmawiają tym językiem "prostym", gwarą od wieków tu istniejącą. Taka jest prawda!

Również bełkot "Supraślanina", że "...car jest głową prawosławia" jest godzien pożałowania. Za cara Piotra Wielkiego w stosunku do Cerkwi rosyjskiej został wprowadzony system "protestancki". Car nie wyraził zgody na elekcję patriarchy. Utworzył Synod administracyjnie podporządkowany władzy świeckiej. Lecz nigdy nie uważał siebie za głowę Cerkwi, nigdy nikogo nie wyświęcał. Niech "Supraślanin" udowodni, że to nieprawda, wówczas otrzyma w dziedzinie historii nagrodę Nobla.

Królowa angielska w pewnym sensie również jest uważana za głowę Kościoła anglikańskiego. Zatwierdza elekcję prymasa, biskupów, lecz nigdy ich nie konsekruje. Nie tak dawno, w czasach PRL biskup katolicki, bez zgody ówczesnych władz, nie mógł zarządzać diecezją.

Dopiero tuż przed rewolucją październikową Cerkiew prawosławna w Rosji wyzwoliła się z carskiej wyznaniowej "opieki". Patriarchą został wybrany, kanonizowany ostatnio, św. Tichon. Twierdząc, że "głową prawosławia był car" "Supraślanin" daje dowód wyjątkowej ignorancji. Dlaczego prawosławni mnisi z Supraśla, pozostając w jurysdykcji patriarchy Konstantynopola, będąc obywatelami Rzeczypospolitej mieliby za głowę swojej Cerkwi uznawać rosyjskiego cara? Nawet uczeń IV klasy szkoły podstawowej zna daty rozbiorów. Czy również dla prawosławnych Greków, Serbów, Egipcjan itd. głową ich Cerkwi był car? I kto, według "Supraślanina", jest głową Cerkwi, gdy nie ma cara, jak to jest obecnie?

Nie tylko drukarnia supraska była ośrodkiem krzewienia kultury świeckiej na Podlasiu. Przedtem działała w Zabłudowie drukarnia na dworze Grzegorza Chodkiewicza, syna fundatora Ławry Supraskiej Aleksandra, hetmana Wielkiego Księstwa Litewskiego. W niej pracował słynny ruski drukarz Iwan Fiodorow, który tu w 1567 r. wydał "Uczitielnoje Jewangielije".

Ławra Supraska wróciła na łono swej matki Cerkwi prawosławnej nie w wyniku kasacji przez cara zakonu bazy-

W ODPOWIEDZI "SUPRAŚLANINOWI"

c.d. ze str. 13

lianów, lecz na mocy aktu z dnia 12 lutego 1839 r. podpisanego w Połocku, w którym unieważniono unię brzeską. Dokonali tego **wszyscy(!)** biskupi uniccy, a myśl powrotu do prawosławia zrodziła się i była realizowana przez profesorów i wychowanków unickiego seminarium w Wilnie. **Unia bowiem nie łączyła chrześcijan Wschodu i Zachodu, lecz była instrumentem prozelityzmu. Zamiast jedności, przyniosła wrogość i hańbę dla tych, którzy ją wprowadzali i brutalnie nawracali ludność. Osłabiła też i przyczyniła się do upadku państwa polskiego.**

Nie było żadnej unii przeciągającej rzymskokatolików na prawosławie, natomiast poczynając od 1274 r. tj. od unii liońskiej, poprzez unię florencką (1438 r.) i unię brzeską (1596 r.) - wyłączny jej cel to wszelkimi sposobami przeciąganie i nawracanie prawosławnych na rzymski katolicyzm. Mało tego, po unii brzeskiej prawosławnym odebrano nawet nazwę, "imię i nazwisko" - grekokatolik i przyswojono je unitom. Prawosławnych natomiast "zaszczycono" tytułami: "schizmatyków" (odszczepieńców) lub "susmatyków" (świńskiej wiary), a obecnie często się słyszy o "kociej wierze".

Budujmy jedność w miłości Chrystusa w sercach ku Chwale Bożej. Dość szowinizmu i kłótni! My pragniemy widzieć "prawosławną Częstochowę" w Supraślu, jednocześnie dziękujemy Bogu, że nasi bracia rzymskokatolicy mają Częstochowę i obraz Matki Bożej - Ikonę prawosławną. Ona jest Królową Polski a my chrześcijanie prawosławni i rzymskokatolicy jesteśmy obywatelami Rzeczypospolitej Polskiej.

Wielce Szanowny Panie "Supraślaninie", dziękuję za tę wypowiedź. Zwykle anonim idzie do kosza, lecz w tak istotnych dla historii sprawach należy mu się odpowiedź.

Dzięki Bogu, że nie podziela Pana zdania Jego Świątobliwość Papież **Jan Paweł II** czy Jego Eminencja ksiądz Kardynał **Józef Glemp** i inni hierarchowie episkopatu polskiego, jak również wielu wybitnych Polaków rzymskokatolików, którzy wybierają inną opcję w budowaniu nowej Rzeczypospolitej.

Sprawa Ławry Supraskiej to nie "Gruba Berta" wycelowana na rozbicie naszego narodu przez "rusyfikację" i nawracanie na "carskie prawosławie". Nastały inne czasy, przyszły inne nadzieje. Chrystus chce, abyśmy się wzajemnie miłowali, jak On nas umiłował (J. 15,12).

Składając wizytę w Białymstoku Jego Świątobliwość Papież Jan Paweł II na spotkaniu ekumenicznym w prawosławnej katedrze św. Mikołaja wypowiedział bardzo znamienne i wielkie słowa: "*Hospodi prosti i pomiłuj*". Nie przybył do Białegostoku, by odnowić unię, lecz by rozpocząć "jedność ducha w łączności pokoju" (Ef. 4,3).

Prawosławny Supraślanin
(Nazwisko i adres
do wiadomości redakcji)

PAMIĘCI BISKUPA - MĘCZENNIKA

W ubiegłym roku w miejscowości Hruba Vrba na granicy Moraw i Słowacji staraniem prawosławnych został odsłonięty i poświęcony pomnik ku czci biskupa **Gorazda.**

Hruba Vrba to rodzinna miejscowość **Mateja Pawlika** (świeckie nazwisko Gorazda). Urodził się on tu w katolickiej rodzinie. Przyjąwszy katolickie kapłańskie święcenia był dyrektorem szpitala dla psychicznie chorych w Kromerzycach. W 1918 roku, po uzyskaniu przez Czechosłowację niepodległości, zaangażował się ks. Pawlik w pracę na rzecz Narodowego Czechosłowackiego Kościoła. To za sprawą jego starań Kościół ten stanął na gruncie tradycji cyrylometodiańskiej i począł ewoluować ku prawosławiu. Proces postępował tak szybko, że już w 1921 roku Narodowy Czechosłowacki Kościół mógł się ukonstytuować jako Kościół prawosławny. W rezultacie zaistniała możliwość dopuszczenia Mateja Pawlika do prawosławnych święceń mniszych. Nastąpiło to w 1921 roku w Serbii w monasterze Kruszedol. Matej Pawlik przyjął zakonne imię ucznia i następcy św. Metodego św. Gorazda.

W tym samym roku nastąpiło w Belgradzie wyświęcenie mnicha Gorazda na biskupa. Siedzibą objętego przez Gorazda biskupstwa jest najpierw Praga, a od 1926 roku stają się nią Rzimice na Morawach. Tutaj właśnie rozwinął Gorazd intensywnie nie tylko arcypasterską działalność. Był znany jako pisarz, poruszający teologiczne tematy i jako muzykolog.

Prawosławną stolicą biskupią w Rzimicach nie przestawał władyka Gorazd zarządzać po dokonanym w 1939 roku przez hitlerowską III Rzeszę rozbiorze Czechosłowacji.

W 1942 roku doszło do tragicznej śmierci Gorazda. 27 maja 1942 r. dokonano zamachu na Heydricha, hitlerowskiego namiestnika tzw. protektoratu Czech i Moraw. Jego sprawcy schronili się w murach prawosławnej świątyni. By ratować struktury prawosławnej Cerkwi przed falą niemieckiego terroru, Gorazd wziął całą winę na siebie.

Aresztowany, został stracony 6 września 1942 roku.

Na podstawie "G2W"
oprac. **Andrzej Kempfi**



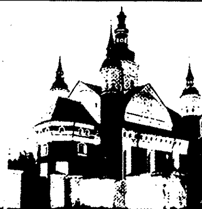
Przesyłam fotografię srebrnego medaliku Chełmskiej IKony Matki Bożej (23x17mm). Medalik jest bardzo stary. Nosiła go moja matka, matuszka Sofia Karpowicz. Wierzyła, że Matka Boża Chełmska pomogła jej przejść gehennę rewolucyjnych lat w Rosji.

Medalionik otrzyma jej prawnuczka, nasza wnuczka, obecnie 4-letnia także Sofia. Czy jeszcze ktoś ma taki medalionik?

Jiri Karpovicz
Karlove Vary

Хто з Богам-з тым Бог.

НА БЕЛАРУСКАЙ СТАРОНЦЫ



* * *

На небе - Богу, бацьку - на зямлі
Паклон, паклон і вечная пакора.
Жыць так патрэбна, як раней жылі,
Шануючы і хорам свой, і сорам.

Пакуль руіны хорама стаяць
І рэшткі сораму ў душы трапечуць -
Мінулае нас можа ўратаваць,
Спадзеючыся з намі на сустрэчу.

Пакуль вятры адкрыццяў на зямлі
Жывога хараства жывыя душы,
«На небе - Богу, бацьку - на зямлі», -
Прамовім разам і да продкаў рушым.

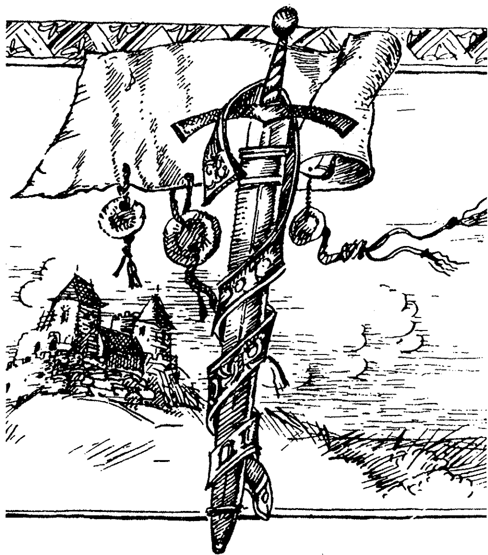
ЛЕАНІД ДРАНЬКО-МАЙСЮК

«ПАРАТУНАК» МІКОЛЫ ГАЙДУКА

У кароткім адрэзку часу ўжо другі раз бяруся за пяро, каб прадставіць Чытачам новыя гістарычныя нарысы Міколы Гайдука (Нядаўна абмяркоўвалася іншая кніга гэтага аўтара - «Трызна»). Найноўшы зборнік гістарычных аповесцяў прысвечаны найдаўнейшаму мінуламу Беларусі і асабліва блізкаму аўтару Падляшшу. Новая кніга беластоцкага публіцыста, гісторыка і этнографа завецца «Паратунак»*). Гэтае слова многа разоў выступае ў тэкстах. Па шляху праз гісторыю заходніх беларускіх зямель задаем сабе пытанне: хто і што можа прыйсці на паратунак нашаму народу. Спазіраючы на мінулае праз лёсы вояў, выдатных князёў, гісторыю гарадоў і вёсак нельга не заўважыць сталае пагрозы для нашага народу. Як жа часта чужынцы ўстанаўлівалі на беларускай зямлі свае правы, зніштажалі нашу гаспадарку і культуру. З нарысаў Міколы Гайдука вынікае, што адзіны спосаб нашай абароны - гэта з'яднанасць нашага народу, вяртанне да сваіх традыцый, культуры, мовы. Толькі гэтыя чыннікі сфармулююць нашу нацыянальную годнасць і свядомасць. Яна не можа ўсталявацца без ведання ўласнай гісторыі, гісторыі вялікай і малой Айчыны. М. Гайдук паказвае нам рэальных і легендарных герояў, патрыятызм беларускага люду ў часах Міндоўга, Давыда Гарадзенскага, Ягайлы ці Вітаўта. У паводзінах продкаў павінны шукаць прыкладаў нашы сучаснікі. Можа здацца нейкім парадоксам тое, што праблемы абароны нашай уласнай тоеснасці, культуры і веры застаюцца да сённяшняга дня актуальнымі. Актуальна таксама неабходнасць праўдзіва паказваць мінулае нашага народу, так як гэта робіць аўтар «Паратунку». Якраз на такіх кнігах мы павінны выхоўваць нашу моладзь, а не на пісаніне, што запярэчвае нават існаванню беларускага народу.

Кніга М. Гайдука «Паратунак» - гэта таксама каштоўны ўклад у спазнанне мінуўшчыны беларускіх зямель. Яна - адказ на страту намі сваіх родных беларускіх уласцівасцей, мовы, культуры, абрадавасці, страту памяці пра сваё мінулае, пра свае карані. Змешчаныя ў кнізе гістарычныя нарысы правяраюць праўдзівасць сцверджанняў пра расейскае, украінскае ці польскае паходжанне насельніцтва ўсходняй Беласточчыны. Аўтарам такіх меркаванняў М. Гайдук супрацьстаўляе гіс-тарычныя факты з мінулага Бельска ці Драгічына. Пра іх не пішуць даследчыкі мінулага Беласточчыны, маўчаць працаўнікі музеяў і архіваў, толькі цішком, быццам саромячыся, пакрысе паказваюць іх археолагі. Кніга нашага беларускага даследчыка гаворыць якраз пра тыя падзеі з гісторыі беларускага народу, пра якія цяжка штоколечы знайсці ў іншых публікацыях. І тут яшчэ раз пацвярджаецца правіла, што пра сваё трэба дапамінацца самому.

Мікола Гайдук прысвячае сваю кнігу суродзічам - беларусам Беласточчыны. Гэтае прысвячэнне з аднаго боку ёсць ушанаванне аўтарам памяці нашых продкаў, а з другога - заклік, накіраваны да нас, сучаснікаў. Глыбокая пашана для тых, што абаранілі сваю нацыянальную і рэлігійную тоеснасць, і асуджэнне абыякавасці і пасіўнасці цяпершаняга пакалення, якое з такой лёгкасцю пакідае свае нацыянальныя каштоўнасці. Кожны народ праз паказванне свае мінуўшчыны будуе нацыянальную свядомасць народу. Пра гэта добра ведае аўтар «Паратунку». Таму на старонках «Нівы» ў цыкле «Шляхам гадоў» ён намагаўся наблізіць беларусам іхнюю ўласную гісторыю, прышчапіць пачуццё патрыятызму. На яго гістарычных нарысах і артыкулах фарміравала сваю нацыянальную свядомасць беларуская моладзь, сённяшнія дзеячы нацыянальнага і рэлігійнага руху. Ім і адрасуецца ўся кніга. Аўтару моцна залежыць на тым, каб праз мінуўшчыну роднай зямлі пранікнуць у яе свядомасць, бо ў іншым выпадку не маючым ніякага значэння сімвалам стануцца ёй старажытны Полацк і святая



развітую культуру, літаратуру, архітэктуру і іншыя віды мастацтва. Таму М. Гайдук адкідае заходнія погляды і трэба толькі шкадаваць, што наперакор неабвяргальным фактам частка беларускай грамадскасці ўсё яшчэ верыць чужой хлусні, а не сваёй праўдзе. А наша праўда не толькі ў словах, але і ў безлічы матэрыяльных доказаў, такіх, напрыклад, як царква св. Барыса і Глеба з XII стагоддзя ў суседнім з намі Гродне, археалагічных знаходках, летапісах з XI-XIV стагоддзяў, якія служаць асноўнымі крыніцамі для спазнання мінулага не толькі нашага, але і суседніх народаў.

Еўфрасіння ці старадаўні Тураў і святы Кірыла.

Імкнучыся разбудзіць у Чытача жаданне звярнуцца да гэтай надзвычай патрэбнай кожнаму кніжкі, хачу кораценька пераказаць змест трох нарысаў (з дзевяноста, якія складаюць кнігу), што разглядаюць вельмі важныя для нас пытанні.

Пачну з нарыса «Ці перахрысціў Ягайла Русь?», які катэгарычна адкідае ілжывыя, хадзячыя ў гістарычнай літаратуры «ісціны» пра нібыта «выратавальную» ролю крэўскай уніі ва ўвядзенні хрысціянства ў Літве. Несумненна, што лацінскі хрост Ягайлы ў 1386 годзе даў магчымасць каталіцызму развівацца ў межах Вялікага княства Літоўскага. Ні ў якім выпадку, аднак, нельга гаварыць пра хрысты янізацыю Літвы Ягайлам. Усходнеславянскія (рускія) землі, у тым і значная частка літоўскіх, ужо чатыры стагоддзі як хрыстыянізаваны праваслаўнай царквой. Пацвярджае тое паўстанне і актыўная дзейнасць на беларускіх і літоўскіх землях епіскапстваў: смаленскага (заснаванага ў 1136 г.), ноўгарадскага (перад 1050 г.), полацкага і ўладзімірскага (у канцы X стагоддзя), тураўскаага (у 1088 г.) і іншых. Землі, якія ў канцы XIV стагоддзя ўвайшлі ў склад дзяржавы Ягелонаў, мелі сваю дасканала

Іншы нарыс, якому аўтар даў загаловак «Напярэдадні», звяртаецца да Грунвальдскай бітвы. Па сутнасці, пра яе мы ведаем усё: палітычныя абумоўленасці, тактыку войск, ролю ў ёй польскага і літоўскага народаў. Аднак аказваецца, што нашыя веды тэндэнцыйныя, аднабаковыя, няпоўныя. Толькі нарыс беластоцкага даследчыка раскрывае нам новую карціну гэтай падзеі. Аўтар паказвае тут уклад беларускага народу ў гэтую велічную перамогу, што была здзейснена 15 ліпеня 1410 года. Неяк так дзіўна сталася, што польскія ці літоўскія гісторыкі цалкам забыліся пра тых рыцараў (беларускіх вояў), якіх найбольш палягло ў вайне з крыжакамі. Беларускія рыцары на працягу амаль 150 гадоў абаранялі свае і суседнія землі ад крыжацкай навалы, а ў рашаючым бою пад Грунвальдам склалі аснову саюзнай арміі Каралеўства Польскага і Вялікага княства Літоўскага. Выхаваныя на чужынскай літаратуры мы цалкам верым карціне Яна Матэйкі. М. Гайдук, аналізуючы тадышнія палітычныя абставіны, праўдзіва апісвае ход падзей, дапамінаючыся пра памяць аб 20 харугвах беларускіх вояў, што змагаліся пад сцягамі Вітаўта.

Значная частка нарысаў у кнізе М. Гайдука прысвечана Беласточчыне. З іх я хачу звярнуць увагу Чытача на вельмі цікавае эсэ «Бельская абарона», прысвечанае абароне Бельска-Падляшскага ад атакі крыжакаў у 1377 годзе. Крыжацкая «рэйза», накіраваная супраць «паганцаў і схізматыкаў» цалкам зніштожыла горад і моцна пашкодзіла крэпасць. Калі мы чытаем пра гэта, тады міжвольна сцвярджаем, што надта ж мала мы ведаем пра мінулае рэгіёну - нашай малой Айчыны.

Нарысы М. Гайдука не толькі выяўляюць і паказваюць нам невядомыя факты, але таксама дапамагаюць зразумець вельмі складаны лёс нашага народу.

Нельга не адзначыць яшчэ адну ўласцівасць кнігі М. Гайдука. Нарысы напісаны з незвычайнай дбайнасцю пра гістарычную праўду і адначасна пададзены вельмі даступна на чыстай літаратурнай беларускай мове. Форма гістарычнага выкладу дазваляе карыстацца працай М. Гайдука шырокаму кругу чытачоў і перш за ўсё моладзі школаў розных тыпаў і ўзроўняў. Займальныя літаратурныя замалёўкі падзей арганічна з'яднаны з навуковым гістарычным аналізам. Гэтая іх уласцівасць і спрычыняецца таму, што нарысы чытаюцца вельмі лёгка і адначасна з глыбокай свядомасцю важкасці закранутых у іх спраў. Выказваючы Аўтару ўдзячнасць за гэтую працу, якая набліжае нам мінулае нашага народу, трэба верыць, што «Паратунак» стане кнігай, да якой будуць часта звяртацца нашы Чытачы.

д-р гістарычных навук
Антон Мірановіч

*) Мікола Гайдук, *Паратунак*, Мінск 1993, стар. 368, цана 20 тыс. зл.

Увага! Кнігу Міколы Гайдука «Паратунак» можна набыць у рэдакцыі «Przeglądu Prawosławnego» або атрымаць за паштовым залічэннем. Запатрабаванні накіроўвайце на адрас «Przeglądu Prawosławnego».

ЗА МАТІРНУ ЦЕРКВУ РІДНИМ СЛОВОМ



У Вищій Православній Семінарії

Інтервю з отцем ректором Юрієм Тофілюком

Вища Православна семінарія має своє приміщення у Варшаві на вулиці Паризькій 27. Кому підлягає школа?

Соборові Эпископів Православної Церкви в Польщі.

Яка історія Семінарії?

Традиції семінарії давні. Вона колись діяла у Вільні, а в міжвоєнному перийоді в Кременці. Від 1951 року старанням митрополита Макарія школу відкрито у Варшаві. З 1974 року старші класи були розміщені в Яблочинському монастирі, але у 1992 році перенесено їх до Варшави.

Яких кандидатів приймається до Семінарії?

Раніше приймалися кандидати після початкової школи. У Варшаві додатково навчалиць вони в середніх школах. З цієї практики залишився тільки один клас. Тепер приймається кандидатів після закінчення середньої школи.

Яка є база рекрутації слухачів?

Наші слухачі походять з Підляшш'я, Холмщини, Лемківщини, західних і північних земель Польщі.

Скільки в Семінарії класів і слухачів?

У семінарії 5 класів, а слухачів 35. Вони мешкають у місцевому гуртожитку. За гуртожиток слухачі платять 650 тицяч злотих місячно. Кошти навчання покриває Церква з добровільних пожертв вірних. Держава не дає допомоги.

Як представляется забезпечення викладачами?

У колективі викладачів маємо архієпископа Саву, єпископа Эремію, варшавських священників і світських спеціалістів. Декількох доїжджає з Люблiна, а отець Войтюк і викладач Місіюк з Білостку.

Чи слухачі вивчають українськуї і білоруськуї мови ?

Української мови навчає отець Митрофан Юрчук, а білоруської пані Тамара Буслович. Кожний клас цих мов має по дві години тижнево.

Які інші мови вивчаються?

Церковно-слов'янська, російська, латинська і грецька._

Якщо до цього додати польську мову, то слухачі мають добру філологічну підготовку. Чи на місцю діє бібліотека?

Так, вона забезпечена не тільки теологічною але й художньою літературою.

Чи до бібліотеки приходить церковна преса з України?

Ні. "Церковного вісника" немає навіть у бібліотеках Митрополії та Християнської теологічної академії.

Чи в бібліотеці є "Нарис історії Української Православної Церкви" І. Власовського?

Ні, є "Нариси Православної Церкви" І. Огієнка.

Як представляется підготовка регентів?

Всі студенти вивчають церкві співи. Ті що проявляють потрібні здібності, підготовляються до дигентського мистецтва.

Як виглядає питання практики для студентів?

Студенти практикують у семінарській церкві, а також у різних парафіях, зокрема в час канікул. Там вони добиваються потрібних знань також в галузі адміністрування парафіями.

Яким є підхід слухачів до інших віросповідань?

Офіційних зв'зків з іншими віросповіданнями не піддержуємо. Натомість студенти вивчають порівняльне богословіє, пізнають ріжниці поміж конфесіями. Ми не виступаємо проти інших але показуємо де є істина.

Чи студенти вивчають питання церковної унії?

Студенти вивчають історію Православної Церкви, а в тому й історію заведення, поширення і занепаду унії.

Чи й тепер трапляються таємні уніати?

Про таки випадки ми не чували, але про це Бог тільки може знати.

Чи випускники Семінарії мають забеспечене призначення на парафії?

Так, до нас звертаються єпископи з проханням подавти кандидатів на священників у парафіях.

Чи багато випускників Семінарії бажає вчитися в Християнський Теологічній Академії?

Раніше більшість їх прямувала на парафії, а тепер 90 відсотків бажає вчитися в ХТА.

Як виглядає питання відсіву слухачів?

Відсів звичайно буває переважно в першому і другому класах. Деяки слухачі переконуються що помилилися в обрані напрямку навчання, іншим не під силу значне навантаження наукою і церковною практикою. В старших класах відсів майже не помітний.

Чи є якись форми постійної співпраці Семінарії з відповідними закладами в Україні?

Ні. Слухачі іноді відвідують святині Почаїва або Києва, але це не має постійної організаційної форми.

З якими труднощами боретеся отче Ректоре?

Звичайно з економічними. Утримання будинку, світло, огрівання, вода і все інше йде в мільйони. Бувають також труднощі з нестачею кадр, але з допомогою Бога і добрих вірних існуємо. Розважаємо питання чи Вища Семінарія буде надавати випускникам звання магістра теології.

Дякую за розмову і бажаю вашій школі дальшого процвітання, опіки Господньої, всеширшого зацікавлення мирян і їх всесторонньої допомоги. Слухачам Семінарії бажаю успіхів в науці, а після її закінчення вдалої служби на благо Церкви і православних християн. Вам отче Ректоре, професорській кадрі, бажаю вдоволення з виповнення почесної місії на славу Бога й народу.

Розмову вів Яків Міхняк.

Ми дотримуємося рівності всіх конфесій

Микола Жулинський Віце-прем'єр України з питань гуманітарної політики зустрівся в Києві з керівниками і представниками релігійних конфесій України. Нижче подаємо головні тези зустрічі. Матерял підготовлено за "Вістями з України" ч.22 з цього року.

Нині в Україні діють 60 конфесій, які охоплюють приблизно 14037 громад. Закономірно і логічно, що найбільшу вагу мають християнські церкви. На сьогодні зареєстровано 5590 громад Української православної церкви, 1091 - Української православної церкви - Київський патріархат, 672 -

Української автокефальної православної церкви, 2087 - Української греко-католицької церкви, 517 - Римо-католицької церкви, 1194 - Союзу євангельських християн баптистів, 575 - Союзу християн віри євангельської, 326 - Церкви адвентистів сьомого дня, 52 - іудейського віровизнання, 42 - муцульманських релігійних громад.

Сьогодні Україна дотримується рівноправності всіх конфесій. Цим принципом керується державна влада. Існують конфлікти між православними і греко-католиками в західніх областях України.Э непорозуміння між православними церквами різної орієнтації. Це передусім стосується боротьби за культові приміщення. Влада намагается підходити до проблеми спокійно, врівноважено, рахуючись з думкою громади, але все це дуже важко, бо рівень релігійної свідомості все таки невисокий. Україна не має досвіду багаторічного існування різних конфесій, де є вже усталені традиції і добрі механізми взаємодії, правові аспекти також детально осмислені.

Не завжди буває конструктивною позиція місцевої влади. Відчутний процес політизації церковного життя в наслідок чого населення міст і сіл ділится на ворогуючі табори готові часто вдатися до насильства заради захисту своїх інтересів.

Всі безумовно стурбовані становищем яке склалося в українському православ'ї. Хотілося б вірити що ситуація поступово нормалізується. Державна влада не дає оцінок рішенням церковних соборів, якщо вони стосуються суто внутрішніх проблем і не торкаються закону. Але є факти захоплення церков і храмів силою, фізичної розправи над віруючими і священослужителями. Тут держава не може бути байдужою і змушена втручатися, коли порушено межу між канонічним правом і кримінальним кодексом.

Зрозуміло, всі труднощі церковного життя в Україні нерозривно пов'язані з труднощами національного відродження. Процес національного відродження йде не тільки в середовиші українців, а й інших народів, які населяють Україну. Це стосується і кримських татар, взагалі мусульман, а також евреїв. Э ще проблеми повязані з відродженням єврейського релігійного життя. В Україні є тридцять святих місць які, повязані з ними і які щороку збирають паломників з багатьох країн. Уряд України підтримує заходи, спрямовані на обєднання громад єврейського віровизнання та інших організацій по відродженню релігійних і культурних традицій євреїв, які живуть на Україні.

Мусульманська культура завжди була складовою частиною багатоманітного етнокультурного комплексу України. Значення ісламу в релігійному житті зростає у зв'язку з поверрненням на історичну батьківщину десятків тисяч кримських татар.

На зустрічі йшлося про участь всіх релігійних конфесій у проведені днів скорботи і пам'яті (10-12 вересня), присвячених 60-річчю страшної трагедії українського народу-голодомору 1932- 1933 років. Вони відбудуться в усіх містах і селах України. В ці скорботні дні в усіх церквах, соборах, костелах, синагогах, мечетях, молитовних домах пройдуть богослужіння в пам'ять жертв штучного голоду організованого сталінською диктатурою. У столиці на древніх київських горах відбудется грандіозна панахида, яку служитимуть представники різних конфесій.

Обговорювалась також участь релігійних організацій різних конфесій у відзначенні 50-річчя визволення Києва і 50-річчя визволення України від німецько-фашистських загарбників.

Про ситуацію в Україні

В Україні з двотижневим візитом перебивала делегація Української православної церкви в Канаді на чолі з митрополитом Василієм (Федаком). Члени делегації побували в Київській, Волинській, Рівненській, Львівській, Полтавській областях, де ознайомилися з життям Української православної, Української греко-католицької, Української автокефальної православної церков та Української православної церкви - Київський патріархат.За підсумками візиту було проведено прес-конференцію, в якій взяли участь священики УПЦ в Канаді отці Степан Ярмусь та Олег Кравченко.

Як ви ставитеся до православних церков в Україні?

Ми - самоуправна митрополія Вселенського Патріарха Варфоломея в Канаді. Наше ставлення до православних конфесій в Україні не відрізняется від думки усіх православних церков світу, котрі канонічно визнають УПЦ на чолі з митрополитом Київським та всієї України Володимиром. Але нашу церкву спочатку народ заснував, а тоді шукав священиків та єпископат. Тому УПЦ в Канаді була єдиною, хто соборно визнав у червні 1990 року Українську автокефальну православну церкву на чолі з патріархом Мстиславом та місцеблюстителем його в Україні. Нам близькі і зрозумілі проблеми УАПЦ, котра утворилася в Україні 1918 року народом, який обрав собі митрополита Липківського з простого духовенства. Нині непокоїть нас розкол в православ'ї України. Хочемо, щоб тут була єдина православна церква любові, злагоди і прощення. Для цього потрібен діалог між ієрархами церков, а ми готові подати посильну допомогу в організації переговорів.

Чи можна ввєжати делегацію Української православної церкви в Канаді представниками Вселенського Патріарха?

Ми перебували в Україні на запрошення голови Ради в справах релігій при Кабінеті міністрів України Арсена Зінченка, безумовно - з відома Варфоломія. Приїхали, щоб відвідати країну наших батьків і ознайомитиця з відродженням релігійного життя в самостійній Україні, зустрітися з державними чинниками, які мають відношення до церковного життя, вивчити складну ситуацію в православ'ї, почути, що люди говорять. Одне слово усе побачити на власні очи.

Владика Василій та члени делегації правили разом службу Божу з духовенством УПЦ - КП?

Церковні канони не дають нам такого права, євхристійне єднання можливе лише з православними церквами, визнаними Вселенським Патріархом та всіма помісними церквами. Але ми мали зустрічі і бесіди з главами православних та греко-католицької церков з миротворчою місією.

Чи правда, що митрополит Володимир проти єдиної православної церкви в Україні?

Ми зустрічалися з предстотелем УПЦ митрополитом Володимиром. Владика висловив щире бажання про єдність праввославних в Україні. У своїх вчинках він керується церковними канонами й волевиявленням народу, сподівается, що майбутнє - за канонічно визнаною помісною православною церквою в Україні.

Що, на вашу думку, заважає в Україні єднанню церков?

Бракує того, що ми всі проповідуємо, а в житті не дотримуємо. Поки між нами не запанує любов, прощення не буде. Сподіваємося, що з часом православні прийдуть до терпимості, взаєморозуміння і єдності.

(ВзУ ч.22)



Києво-Печерска Лавра з XI ст.

Prawosławny chrześcijanin powinien być świadom, że istnieje nauka o Antychryście, który będzie czynić wielkie cuda, by skusić, jeśli to możliwe, także wybranych (Mt. 24, 24).

KUSZENIE
ostatnich czasów

Do samego końca bieżącego stulecia nie zabraknie proroków Boga jak również sług diabła. Jednakże w ostatnich czasach ci, którzy szczerze pragną służyć Bogu, będą ukrywać się przed ludźmi i nie będzie wśród nich znamion i cudów. Będą kroczyć szlakiem dokonań i pokory i w Królestwie Niebieskim zasiądą wyżej ojców wsławionych znamionami. Wielu trwając w ciemnościach runie do przepaści błądząc i kierując się do przestronnego i rozległego szlaku.

A wybrani, wiadomo, to nie tłumy ludzi pośpieszających przyjąć prymitywną i w najwyższym stopniu obcą Pismu ideę, iż "świat stoi na progu wielkiego przebudzenia duchowego". Wybrani to raczej "mała trzódka", którą Zbawiciel zapewnił: "spodobało się Ojcu waszemu dać wam Królestwo" (Łk. 12, 32). Nawet prawdziwi wybrani będą kuszeni wielkimi znakami i cudami Antychrysta, ale większość "chrześcijan" przyjmie go bez jakichkolwiek wątpliwości, dlatego że "nowe chrześcijaństwo" Antychrysta jest właśnie tym, czego poszukują.

Znamienne, iż akurat na przestrzeni ostatnich kilku lat postać "Jezusa" jest dziwnie mocno eksponowana w Ameryce. Zostały zniesione dłuższy czas obowiązujące zakazy na kreowanie postaci Chrystusa. Cieszą się sensacyjnym wprost powodzeniem musicale świętokradczo parodiujące Jego życie. "Ruch Jezusa" zdumiewająco szybko rozpowszechnia się wśród wyrostków i młodzieży. Najbardziej prostacka odmiana popularnej muzyki amerykańskiej chrystianizowana jest w masowych "Jezus - rock - festiwalach". Chrześcijańskie motywy po raz pierwszy w naszym stuleciu stały się najbardziej popularnymi w kraju. I poprzez cały ten dziwaczny konglomerat bluźnierstwa i prymitywizmu przewija się komunał wyrażający widoczne ogólne tęsknoty i nadzieje "Wkrótce nadejdzie Chrystus".

Nie może ujść uwadze uważnego obserwatora współczesnego życia religijnego - zwłaszcza w Ameryce, gdzie już na przestrzeni całego stulecia powstają najbardziej popularne ruchy konfesyjne - bardzo wyraźny nastrój eschatologicznych oczekiwań.

Toteż zdrowo myślący chrześcijanin prawosławny zapoznany z przepowiedniami Pisma Świętego odnośnie ostatnich dni przyjmuje za mało pocieszające to, o czym powiada protestancki pastor **Harold Bredesan**: "Jezus może tworzyć coś cudownego wówczas, gdy jesteśmy dlań otwarci. Nie ma co się dziwić, że ludzie różnych konfesji obecnie mogą się modlić razem", albo katolik zielonoświątkowiec **Kevin Renagan**: "Wyznawcy wszystkich konfesji od tej chwili zaczynają zaglądać ponad owe dzielące ściany jedynie po to, by rozpoznać jeden w drugim obraz Jezusa Chrystusa". Kto jest tym "Chrystusem", w imię którego na całym świecie zostało rozbuchane przyspieszone nie tylko psychologiczne, ale i fizyczne przygotowanie? Czy jest to nasz prawdziwy Bóg i Zbawiciel Jezus Chrystus, Który założył Cerkiew, w łonie której ludzie mogą dostąpić zbawienia? A może jest to fałszywy Chrystus, który przyjdzie w imię swoje (J. 5, 43) i zjednoczy wszystkich, kto neguje albo wypacza naukę jedynej Cerkwi Chrystusowej - Cerkwi prawosławnej?

Zbawiciel nasz sam przestrzegł nas: "Wtedy jeśliby wam kto powiedział: "Oto tu jest Mesjasz" albo "Tam", nie wierzcie! Powstaną bowiem fałszywi mesjasze i fałszywi prorocy i działać będą wielkie znaki i wielkie cuda, by w błąd wprowadzić, jeśli to możliwe, także wybranych. Oto wam powiedziałem. Jeśli więc wam powiedzą: "Oto jest na pustyni", nie chodźcie tam! "Oto wewnątrz domu", nie wierzcie! Albowiem jak błyskawica zabłyśnie na wschodzie, a świeci aż na zachodzie, tak będzie z przyjściem Syna Człowieczego" (Mt. 24, 23-27).

Drugie przyjście Chrystusa niewątpliwie nastąpi nieoczekiwanie z nieba (Dz. 1, 11) i położy kres dla tego świata. Nie może być doń żadnego przygotowania oprócz prawosławnego - skruchy, życia duchowego, pilności. Ci, którzy przygotowują się do tego na każdy inny sposób, którzy mówią, że on znajduje się gdzieś "tu" - zwłaszcza "tu" w świątyni jerozolimskiej lub którzy głoszą "rychłe przyjście Chrystusa" nie uprzedzając o wielkim zbłądzeniu, które powinno poprzedzać Jego przyjście to jawni prorocy Antychrysta, fałszywego Chrystusa. On powinien przyjść jako pierwszy i skusić cały świat, w tym także tych, którzy nie są i nie zostaną prawdziwymi chrześcijanami prawosławnymi.

Nie będzie przyszłego "tysiąclecia". Dla tych, kto jest w stanie przyjąć go, apokaliptyczne "tysiąclecie" już nastąpiło (Ap. 20, 6); życie w łasce Cerkwi prawosławnej na całe "tysiąc lat" pomiędzy pierwszym przyjściem Chrystusa a czasami Antychrysta. Taka jest prawosławna nauka świętych **Bazylego Wielkiego**, **Grzegorza Teologa**, **Andrzeja z Cezarei** i wielu innych ojców Cerkwi. Protestanci, w oczekiwaniu na "tysiąclecie" w przyszłości jedynie mimowolnie uznają, że nie żyją w nim obecnie, tzn. znajdują się poza Cerkwią Chrystusową i nie jest im znana łaska Pańska.

Zapaleńcy "prawosławnego odrodzenia" nie wiedzą, że Pan Bóg zachował na świecie nieznaną ilość prawdziwych chrześcijan prawosławnych, nie martwych duchowo, jak sądząc ze skarg "charyzmatyków" byli martwi ich wierni, i nie zarozumiale "natchnieni duchem". Oni nie pozwalają opanować siebie przez ruch odejścia lub jakimiś fałszywymi "przebudzeniami", lecz nadal niezachwianie trwają w świętej i zbawczej wierze świętego prawosławia, odziedziczonej od świętych Ojców. Oni postrzegają znamiona czasu i kroczą wskazanym szlakiem ku zbawieniu. Owe "siedem tysięcy" (Rzym. 2,4) to opoka przyszłego i jedynego prawosławia ostatnich czasów.

Zaś poza prawdziwym prawosławiem coraz bardziej zagęszczają się ciemności. Na podstawie najnowszych "religijnych" wiadomości "charyzmatyczne odrodzenie" stanowi być może jedynie nieśmiały początek całego "stulecia cudów". Wielu protestantów, którzy poznali się na fałszu "odrodzenia charyzmatycznego", obecnie uważają za autentyczne efekciarskie "odrodzenie" w Indonezji, gdzie jak podają, rzeczywiście mają miejsce "te same czynności, które spotykamy w

SZARAŃCZA WĘDROWNA

W przeddzień święta Zesłania Ducha Świętego na Apostołów, w sobotę po południu przed cerkiew pw. Pokrowa Matki Bożej w Puchłach zajechały dwa samochody. Wysiadło mnóstwo ludzi. Każdy świątecznie ubrany, z torbą w ręku. Rozproszyli się parami po całej wiosce. Wśród ludzi wywołało to zaniepokojenie, ponieważ tak duża liczba osób przybywa tu jedynie w dzień *chramoweho prazdnika*. W pozostałe dni tylko pojedyncze osoby przyjeżdżają tu, aby pomodlić się przed *czudotworną ikoną*.

Przybysze z natręctwem usiłowali przekazać swą naukę, która pod wieloma względami nie ma nic wspólnego z chrześcijaństwem.

Nie omieszkali też zapukać do mych drzwi.

- Proszę pana, my jesteśmy wysłanniczkami Boga Najwyższego. Chciałybyśmy przekazać dobrą nowinę o zbawieniu.

Odpowiedziałem im: *Szto słuczyłoś, szto wy pryszli siuda. Choczetie nauczyt'sia u batiuszki jak spasatsa? Ponimajetie naszu mowu?*

Jedna z kobiet rzekła: - Proszę pana, my rozmawiamy tylko po polsku. Waszego języka nie znamy.

- Drogie panie, gdy apostołowie po przyjęciu Ducha Świętego byli posłani przez Boga nauczać ludzi, zwracali się do nich w języku, w którym się urodzili. Dzieje Apostolskie rozdział 2, werset 7-8. Jeżeli więc podajecie się za wysłan-niczki Boga, to mówcie do mnie w tym języku, w którym ja do Was powie-działem.

Cisza...

- Jeżeli nie znacie naszego języka, to jakim prawem podajecie się za wysłanników Boga? Przecież apostołowie mówili we wszystkich językach".

Cisza...

- Chyba wiecie, że w Polsce zgodnie z tradycją do osoby duchownej nie zwraca się "proszę pana", tylko"proszę księdza".

- Proszę pana, czy możemy wejść do domu? - pytał w tym samym tonie, mimo mojej uwagi, drugi świadek Jehowy.

- Spójrzcie, nad drzwiami wejściowymi umieszczony jest krzyż Chrystusowy, tylko ci mogą wejść, którzy go czczą! - odpowiedziałem.

- Dla nas krzyż nic nie znaczy. Jest u mnie nawet na okładce Pisma Świętego, no i co z tego? - usłyszałem.

Sprawdzają się słowa Pisma Świętego "albowiem mowa o Krzyżu jest głupstwem dla tych, którzy giną...". (1 Koryntian 1,18)

Aby nie tracić czasu i chronić swoją osobę przed "szarańczą", ludźmi zwodzicielskimi, wypraszam błędnych nauczycieli, sekciarzy ze swego podwórka i wyruszam do wsi, aby zobaczyć co się dzieje.

Przewidywania moje sprawdziły się. W każdym domu po dwoje ludzi, głoszących "inną ewan-gelię". (2 Koryn. 11,4).

"Bo gdy przychodzi ktoś i zwiastuje innego Jezusa, którego myśmy nie

KUSZENIE OSTATNICH CZASÓW

c.d. ze str. 19

Dziejach Apostolskich". W ciągu trzech lat blisko 200.000 pogan zostało nawróconych na protestantyzm przy niezmiennie towarzyszących temu cudownych okolicznościach: nikt niczego nie rozpoczyna bez dokładnych rozkazów "głosów" i "aniołów", które coraz to się pojawiają, recytując Pismo Święte według rozdziałów i wierszy; woda przeobraża się w wino każdy raz, gdy jest celebrowane nabożeństwo protestanckie; pozbawione ciała ręce zjawiają się nie wiadomo skąd i rozdają jedzenie zgłodniałym; pokaźny tłum diabłów na oczach wszystkich umyka z pogańskiej wioski, wszak przybył mocniejszy ("Jezus"), by zająć ich miejsce; "chrześcijanie" dokonują odliczeń wstecznych "nad nieskruszonym grzesznikiem" i gdy dochodzą do "zera" ten umiera; dzieci uczą się protestanckich hymnów płynących z nieznanych źródeł głosów (powtarzających motywy po dwadzieścia razy, by dziatwa zapamiętała je); "boski magnetofon utrwala śpiew dziecięcego chóru i odtwarza przed wstrząśniętymi dziećmi; z niebios spada ogień, by spalić katolickie obrazy religijne ("Pan Bóg" w Indonezji nastawiony jest nader antykatolicko); "Chrystus" ukazuje się na niebie i "opuszcza się" na zgromadzonych, by ich uzdrowić, ludzie w sposób cudowny przenoszą się z miejsca na miejsce i chodzą po wodzie; ognie towarzyszą kaznodziejom i wskazują im w nocy drogę, a w dzień kroczą za nimi i chronią ich; umarli zmartwychwstają.

W okresie powszechnego zakłamania i błądzenia, gdy większość "chrześcijan" przyjmuje za Chrystusa tego, którego nauka prawosławna nazywa Antychrystem, jedynie Cerkiew prawosławna zachowuje i przekazuje łaskę Bożą. Ten nieoceniony skarb, o istnieniu którego nawet nie podejrzewa się w "chrześcijańskim świecie". "Chrześcijański świat" faktycznie podaje rękę mocom piekielnym, by skusić wiernych Cerkwi Chrystusowej, ufając ślepo, iż "imię Jezusa" zbawi nawet ich jako odstępców i bluźnierców, lekceważących przestrogi Pana: "Wielu powie Mi w owym dniu: "Panie, Panie czy nie prorokowaliśmy mocą Twego imienia i nie wyrzucaliśmy złych duchów mocą Twego imienia, i nie czyniliśmy wielu cudów mocą Twego imienia"? Wtedy oświadczę im: "Nigdy was nie znałem. Odejdźcie ode Mnie wy, którzy dopuszczacie się nieprawości!" (Mt. 7, 22-23).

Prawosławni chrześcijanie! Pilnie chrońcie łaskę wam ofiarowaną; nigdy nie pozwalajcie jej stać się zwykłą codziennością; nigdy nie mierzcie jej ludzką miarą i nie wymagajcie od niej logiki czy zrozumienia dla tych, którzy nie rozumieją nic przewyższającego człowieka i którzy mają nadzieję dostąpić Ducha Świętego inną drogą poza tą, którą wskazuje Cerkiew Chrystusowa.

Prawdziwe prawosławie w swej istocie może wydawać się całkowicie nie na miejscu w tych diabelskich czasach -jest to wciąż topniejąca mniejszość pogardzonych i "niemądrych" wśród religijnego "odrodzenia" natchnionego innym duchem. Ale pokrzepmy się słowami Pana naszego Jezusa Chrystusa: "Nie bój się, małe stado, gdyż spodobało się Ojcu Waszemu dać wam królestwo" (Łk. 12, 32).

Fragmenty książki hieromnicha **Serafima (Rouse)** tłum. **M. Hajduk**

zwiastowali...", pisze św. ap. Paweł w swoim drugim liście do Koryntian (11,4), to zadaniem duszpasterza jest ochranianie swojej pastwy przed wilkami w owczej skórze, aby "myśli wiernych nie zostały skażone i nie odwróciły się od szczerego oddania się Chrystusowi" (por. 2 Kor. 11,3).

Spotykam sekciarzy na podwórku swoich wiernych. Pozdrawiam wiernych i zwracam się do przybyszy:

- Po co przyszliście do mojej owczarni? Wierzycie w Pana naszego Jezusa Chrystusa, że jest prawdziwym Bogiem? I słyszę słowa świadków:

- Skądże, w żadnym wypadku Chrystus nie jest Bogiem, jest tylko Synem.

Przerywam i wypraszam pustych gadułów ze swojej zagrody, którą się opiekuję, proponując im na drogę przeczytać z 16. rozdziału Dziejów Apostolskich wersety 31-34, aby mogli uwierzyć w Jezusa Chrystusa, aby mogli uwierzyć w Boga.

Wbrew Chrystusowi zatem występują świadkowie Jehowy, którzy pod pretekstem wielbienia imienia Bożego - zwalczają samego Boga, przecząc Bóstwu Jezusa i Ducha Świętego.

Po ciężkim trudzie zebrałem więc wszystkich przybyłych świadków Jehowy na drodze wioski. Jeden z nich będąc Białorusinem zwrócił się ze słowami: -*A ja razumieju Waszu mowu, ja Wasz czełowiek.* Odpowiedziałem: -*możet byt' był ty naszym czełowiekom, no tiepier' ty nie nasz.*

- Co pan trzyma tutaj ludzi w niewoli, nie daje nam możliwości z nimi porozmawiać.

- Kto dał panu taką władzę?

- Pan jest już za to osądzony na potępienie - zaczęli zewsząd wykrzykiwać świadkowie Jehowy.

- Słuchajcie nieproszeni przybysze, ludzie wielkiej gorliwości, niestrudzeni głosiciele prymitywnej propagandy i naiwnego tłumaczenia tekstów biblijnych. Zapędziliście się tak daleko, że staliście się wrogami krzyża Chrystusowego (Filipian 3,18), wyrzekliście się Chrystusa i Ducha Świętego, a tym samym jedynego Boga, w Świętej Trójcy wychwalanego. Wyrzekliście się Kościoła, nauki Chrystusowej, a tym samym zbawienia i Boga. To o takich jak wy pisał Św. Apostoł i Ewangelista Jan Teolog: "Kto się za daleko zapędza i nie trzyma się nauki Chrystusowej, nie ma Boga. Kto trwa w niej, ten ma i Ojca i Syna" (2 Jan 1,9).

- Słuchajcie niepokorni odstępcy, władzę kapłańską otrzymaliśmy od Jezusa Chrystusa (J. 15,16) i pochodzenie kapłaństwa jest prawdziwie Boże, a od Jego Świętej Cerkwi każdy z nas, kapłanów otrzymał przykazanie: "Strzeż tego, co ci powierzono" (1 Tym. 6,20), przed takimi jak wy. Będąc duszpasterzem moich wiernych w tej wsi, nie życzę sobie, abyście siali zniekształconą i błędną naukę wśród mojej owczarni. Widać, że "Strażnica" noszona przy Piśmie Świętym wysuszyła wam całkowicie umysły i staliście się fałszywymi apostołami, pracownikami zdradliwymi (por. 2 Koryn. 11,13). Żegnam. *(Iditie tuda, otkuda pryszli).*

Kim więc są świadkowie Jehowy? Czy można zaliczyć ich w poczet wspólnot chrześcijańskich? Czy mają świadkowie Jehowy coś wspólnego z wiarą chrześcijańską? Dla zobrazowania doktryny świadków Jehowy niech świadczy to, czego oni nie uznają w wierze chrześcijańskiej:

- Świętej Trójcy,
- Jezusa Chrystusa, jako Prawdziwego Boga i Prawdziwego Człowieka,
- Ducha Świętego, jako Osoby Trójcy Świętej,
- Kościoła Chrystusowego,
- krzyża,
- prawdziwego zmartwychwstania Chrystusa,
- Tradycji Świętej,
- Matki Boskiej i wszystkich świętych
- ikon, relikwii,
- duszy nieśmiertelnej,
- sądu po śmierci, piekła,
- Sakramentów Świętych,
- życia pozagrobowego, postu,
- kościelnej hierarchii,
- Soborów Powszechnych i nauki Kościoła,
- modlitwy za zmarłych.

Tak więc u świadków Jehowy z wiary chrześcijańskiej, jaką zna Ewangelia i historia - nie pozostało właściwie nic.

Drodzy Bracia i Siostry w Chrystusie! Powinnością każdego chrześcijanina jest - pamiętać, starać się i walczyć o chwałę Trójcy Świętej i bronić jej czci oraz prawdziwości nauki Chrystusowej przed nawałą fałszu, błędu i zakłamania. Nie szerzyłaby się tak fałszywa wiara sekty świadków Jehowy, gdyby wyznawcy Cerkwi Chrystusowej lepiej znali Pismo Święte. Na pewno nie pozwoliliby sobie zawrócić głowy zwodniczą nauką. Potrafiliby odróżnić pszenicę od kąkolu.

A dzisiaj, kto większą przejawia gorliwość, przyjaciele, czy wrogowie Chrystusa?

Umiłowani w Chrystusie, którym święte prawosławie jest sercu bliskie. Św. Apostoł Miłości przestrzega, w swym liście: "Wyszło na świat wielu zwodzicieli... Miejcie się na baczności, abyście nie utracili tego nad czym pracowaliśmy" (2 J.1,7-8), świętej wiary prawosławnej. Ostrzegam przed szarańczą wszystkich wiernych prawosławnych, przed szarańczą wędrowną, która z parafii do parafii, z domu do domu, odbywa wędrówki. Jest to groźny szkodnik dla każdego prawosławnego.

Z powodu braku jakiejkolwiek ogónej decyzji naszej Cerkwi w sprawie świadków Jehowy, podaję regułę jak odnosić się do świadków Jehowy, aby móc zachować naszą wiarę prawosławną:

1. Jeżeli świadkowie Jehowy przychodzą do naszych domów to każdy wierny powinien zabronić im nauczać: "Wielu bowiem jest niekarnych, pustych gadułów, zwodzicieli, zwłaszcza pośród tych, którzy są obrzezani. Tym trzeba zatkać usta, gdyż oni to całe domy wywracają, nauczając dla niegodziwego zysku, czego nie należy" (Tytusa 1,10-11).

"Albowiem taka jest wola Boża, abyście dobrze czyniąc, zamykali usta niewiedzy ludzi głupich" (1 Piotra 2,15).

2. Nie przyjmować ich do swoich domów i nie pozdrawiać. "Jeśli ktoś przychodzi do Was i nie przynosi tej nauki (Chrystusowej), nie przyjmujecie go do domu i nie pozdrawiajcie". (2 Jan. 1,10).

3. Należy stronić od ich nauki, gdyż nie jest ona nauką Chrystusową. "A proszę Was bracia, abyście się strzegli tych, którzy wzniecają spory i zgorszenia wbrew nauce, którą przyjęliście, unikajcie ich" (Rzym. 16,17).

"Nakazujemy Wam bracia, w imieniu Pana Jezusa Chrystusa, abyście stronili od każdego brata, który żyje nieporządnie, a nie według nauki, którą otrzymaliście od nas" (2 Tesal. 3,6).

"Jeśli kto inaczej naucza i nie trzyma się zbawiennych słów Pana naszego Jezusa Chrystusa oraz nauki zgodnej z prawdziwą pobożnością, ten jest zarozumiały, nic nie umie, lecz choruje na wszczynanie sporów i spieranie się o słowa, z czego rodzą się zawiść, swary,

bluźnierstwa, złośliwe podejrzenia" (1 Tymot. 6,3-4).

4. Osoby prawosławne mające jakiekolwiek kontakty ze świadkami Jehowy powinny uważać, aby nie zagubić drogi prowadzącej ku zbawieniu.

"Obawiam się jednak, ażeby jak wąż chytrością swoją zwiódł Ewę, tak i myśli wasze nie zostały skażone i nie odwróciły się od szczerego oddaniu się Chrystusowi.

Bo gdy przychodzi ktoś i zwiastuje innego Jezusa, którego myśmy nie zwiastowali, lub gdy przyjmujecie innego ducha, którego nie otrzymaliście, znosicie to z łatwością" (2 Koryn. 11,3-4).

5. I zbłąkanym świadkom Jehowy w nieszczęściu nie odmawiaj pomocy.

"Przeto, póki czas mamy, dobrze czyńmy wszystkim, a najwięcej domownikom wiary" (Gal. 6,10).

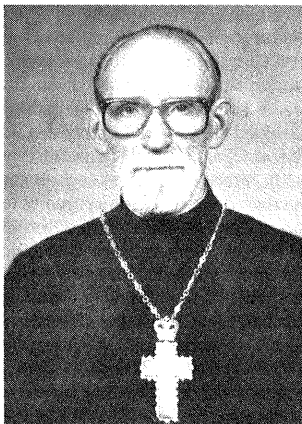
W związku z tym tylko ci wierni prawosławni, którzy codziennie pilnie (dodam - z wielką miłością) czytają Pismo Święte, są w stanie pomóc błądzącym świadkom Jehowy, którzy nieraz bez złej woli, tylko przez nieświadomość popadli w sidła złego. Tym to odstępcom jesteśmy w stanie pomóc. Niejedna zbłąkana owieczka oczekuje od nas pomocy. Do tych, którzy jeszcze się nie ugruntowali w przewrotności - istotnie szukają Prawdy, trzeba wyjść naprzeciw.

Natomiast tym świadkom Jehowy, którzy w sposób świadomy, z wielką pychą, wyśmiewają i bluźnią Duchowi Świętemu, naszej Cerkwi, w której przebywa Duch Św., tym to synom ludzkim nikt nie będzie w stanie pomóc. Od nich należy się oddalać, zabraniać im nauczać, gdyż św. ap. Paweł mówi: "A jeśli nawet Ewangelia nasza jest zasłonięta, zasłonięta jest dla tych, którzy giną" (2 Koryn. 4,3).

Ci, którzy kierują się wielką miłością do zabłąkanych naszych braci i pragną okazać im pomoc, niech uczą się ze słów Pisma Świętego.

"Jeżeli ktoś widzi, że brat jego popełnia grzech, lecz nie śmiertelny, niech się modli, a Bóg da mu żywot, to jest tym, którzy nie popełniają grzechu śmiertelnego. Wszak jest grzech śmiertelny: nie o takim mówię, żeby się modlić" (Jan 5.16).

o. Michał Markiewicz
Puchły



KAPŁAN i BUDOWNICZY

Chcemy przybliżyć naszym Czytelnikom postać zasłużonego pasterza i budowniczego świątyń ks. mitrata mgr. Antoniego Dziewiatowskiego dziekana hajnowskiego, proboszcza parafii Św. Trójcy w Hajnówce. W kilku odcinkach przedstawimy zapis najważniejszych wydarzeń i dokonań z życia Ojca Antoniego.

- Urodziłem się w 1917 r. we wsi Borówki, w guberni wileńskiej. W 1917 r. 25 km na zachód od Borówek znajdował się front I wojny światowej i zarząd guberni rozlokował się w Dziśnie. Ochrzczony zostałem w cerkwi duniłowickiej, a imię dano mi na cześć męczennika wileńskiego Antoniego. Z ówczesnego dzieciństwa zapamiętałem, jak przewalał się w 1920 r. front wojny sowiecko-polskiej, cała nasza rodzina siedziała w wykopanym obok domu schronie, do którego właz był zatkany poduszkami.

Nasza wieś położona była obok stacji kolejowej Woropajewo. Za stacją znajdował się pałac i wielki majątek hrabiego Przeździeckiego. Obecnie wieś włączono do osady Woropajewo pod nazwą ul. 17 września. W naszej rodzinie skrupulatnie spełniano modlitwy poranne i wieczorne; nie padały brzydkie słowa, w pokoju znajdowało się wiele ikon. Ojciec mój był człowiekiem bardzo religijnym. Ukończył szkółkę parafialną, miał niesamowitą pamięć i niemałe uzdolnienia literackie: po białorusku układał wiersze i wszystkie recytował z pamięci. Wiersze dotyczyły różnych spraw. Kiedy w naszej miejscowości pojawili się baptyści, ojciec ułożył szczególnie dużo wierszy w obronie prawosławia. U nas obowiązywał zwyczaj: udających się do ślubu pana młodego czy pannę młodą należało pobłogosławić. Zawsze proszono ojca, by dokonał tej bardzo ważnej obrzędowej, krasomówczej czynności. Wykonywał ją chętnie i nadzwyczaj uroczyście.

- W latach 20. w Woropajewie znajdował się urząd gminy i w 1924 r. otwarto tu szkołę powszechną. Pamiętam, w pierwszej klasie siedzieliśmy razem z bratem: ja mając 7 lat, mój brat - 12. W Woropajewie były tylko 4 klasy, więc do następnych trzech chodziłem do Duniłowicz.

- Na wyborze dalszej nauki zaważyły pobożność rodziny i mój szacunek do duchownych. W 1918 r. cerkiew w Duniłowiczach została zabrana i przerobiona na kościół rzymskokatolicki, a naszą świątynią parafialną została dotychczasowa cerkiew filialna w Ożunach, położonych w 5 km od Borówek. Do niej chodziliśmy całą rodziną na

JAK W BIAŁOWIEŻY ODNAWIAŁY SIĘ IKONY?

Składając wizytę państwu **Rusko** z Białowieży można mieć pewność, że za sprawą gospodarzy odbędzie się wycieczkę w przeszłość. Trudno się dziwić! Pan **Omelian** dobiega setki, a pani **Nadzieja** dziewięćdziesiątki. A każde z małżonków posiada niezłą jeszcze jak na ten wiek pamieć. Pani Nadzieja przypomniała o ciekawym zjawisku samoistnego odnawiania się ikon w Białowieży w okresie międzywojennym. Dzięki **Mikołajowi Smoktunowiczowi** z Teremisek ustaliłem, że miało to miejsce w 1933 r.

- Najpierw - mówi pani Nadzieja - odnowiła się ikona u **Filipczuków** na Stoczku. Później u **Pawła Buszko** na Tropince. W drugim przypadku była to ikona św. Pantelejmona. Widziałam ją na własne oczy. Świeciła niczym złoto. Oczywiście ludzie przychodzili obejrzeć ją, modlili się. Niebawem dotarła do nas wieść o odnowieniu się ikony na Teremiskach, u **Nikiciuków**. Właściciele postanowili ją przekazać do cerkwi parafialnej w Białowieży. Odbyła się specjalna, uroczysta procesja. Czwarty przypadek zdarzył

nabożeństwa (spłonęła w 1942 r. podczas potyczki partyzantów z hitlerowcami). W Ożunach mieszkał diakon-psalmista. Jego dwóch synów uczyło się w Prawosławnym Seminarium Duchownym w Wilnie. Przyjaźniłem się z nimi. Po ukończeniu szkoły powszechnej pojechałem do Wilna. Zdałem egzamin do 4 klasy (seminarium było 9-klasowe). Warto dodać, że w tym czasie na terenie całego naszego powiatu nie było żadnej średniej szkoły. A rodzice chcieli mnie uczyć i były po temu możliwości, bo ojciec godził prowadzenie gospodarstwa rolnego z pracą w tartaku. Posiadaliśmy także drugi dom, wynajmowaliśmy go, więc był dodatkowy dochód.

- W seminarium spośród ponad 120 kolegów seminarzystów zostałem zaliczony do czwórki "mnichów". Jeden z nich piastuje obecnie godność biskupa brzeskiego i kobryńskiego. Dla mnie żaden z przedmiotów seminaryjnych nie sprawiał trudności. Ba, byłem w klasie najlepszym matematykiem a i w opanowywaniu greki i łaciny pomagałem innym.

Niestety, w siódmej klasie zachorowałem na zapalenie płuc, potem pojawiły się początki gruźlicy. Musiałem więc przerwać naukę i leczyć się w domu. Ale koledzy nie zapomnieli o mnie - dosyłali notatki z lekcji. Uczyłem się sam, a na początku roku szkolnego pomyślnie zdałem egzamin do klasy 8 i dalej już normalnie uczęszczałem do seminarium.

W seminarium dużo czytałem i robiłem notatki zwłaszcza z sektoznawstwa, a to z tego powodu, że w wielu parafiach bardzo aktywnie działali baptyści. Na żadne zabawy nie chodziłem i gdyby nie choroba, może i zostałbym mnichem. **c.d.n.**

Notował: **Mikołaj Hajduk**

ŚLADAMI ASYRYJSKICH MISJONARZY

Wśród plemion tureckich i mongolskich

Tureckie plemiona zamieszkałe pomiędzy Amu-Darią i Syr-Darią miały sposobność zetknąć się z asyryjskimi chrześcijanami już w II w. Dużym ośrodkiem asyryjskim i zarazem centrum kultury "nestoriańskiej" w randze arcybiskupstwa stało się w IV w. turkmeńskie miasto Merw. Nieopodal Merwu znajdował się wtedy jeden z największych monasterów asyryjskich pod wezwaniem św. Sergiusza. W VII zaś wieku patriarcha asyryjski mianował metropolitę Turkiestanu w Samarkandzie wraz z dwoma biskupami w Bucharze i Taszkiencie. Odkryte w XIX w. w miejscowościach Piszak i Tokmak na południu Syberii liczne nagrobki cmentarze z XIII i XIV w. miały inskrypcje w języku asyryjskim.

Pierwsze sukcesy Asyryjczyków wśród plemion tatarskich rokowały wielkie nadzieje na radykalne przeobrażenia w krajobrazie wyznaniowym ludów Azji Środkowej, następnie również i Bliskiego Wschodu. W XI w. liczące 100-200 tysięcy osób plemię Keraitów mongolskich przyjęło chrześcijaństwo z rąk asyryjskich misjonarzy, a ich wódz przybrał asyryjskie imię, **Juchannan (Jan)**. Frapujące wieści o "chrześcijańskim królestwie księcia Jana" budziły wielkie zainteresowania i spekulację w ówczesnej Europie, akurat przygotowującej się do wypraw krzyżowych. Niestety Keraici zostali rozgromieni przez **Czyngis-Chana** w 1203 r. Pogromca pojął za żonę córkę pokonanego Jana. Została ona jednak przy swojej wierze chrześcijańskiej i w tym duchu wychowywała swoich synów. Jeden z wnuków Czyngis-Chana był nawet ministrantem w kościele "nestoriańskim". Początkowo Asyryjczycy cieszyli się dużą swobodą, zajmując niekiedy strategiczne stanowiska u boku kolejnych chanów. Pamiętając o tym, że Asyryjczycy zawsze z szacunkiem odnosili się do Rzymu jako jednej z apostolskich stolic chrześcijaństwa, wielką wymowę zyskuje ich prawdopodobna inicjatywa, a na pewno czynne pośrednictwo w nawiązaniu kontaktów pomiędzy nową potęgą azjatycką - Mongołami a Frankami. Gdy w 1248 r. przybył na Cypr król Francji, **Ludwik IX** (1214-1270), mongolski namiestnik w Persji, **Eldżigidej**, oddelegował na oficjalne spotkanie i rozmowy z nim dwóch Asyryjczyków: **Dawida i Marka**, pochodzących z Mosulu. Posłowie wręczyli królowi Francji list od wielkiego chana, w którym wyraził on chęć sojuszu z Frankami, podkreślając, że sam jest chrześcijaninem i wnukiem po linii matki owego księcia Jana. Z kolei Ludwik IX wysłał do wielkiego chana, **Mongke** (1251-1259), rezydującego w mieście Karakorum, znanego franciszkańskiego podróżnika, **Rubruka**. Europejczyk spotkał tam wielu Asyryjczyków, widział ich kościoły i klasztory, ucze-

c.d. na str. 24

się u **Anny i Józefa Podłaszczyków** w Białowieży, u moich sąsiadów. Była to ikona Matki Bożej. Osypała się z niej całkowicie jedna warstwa farby.

Odnowione ikony ze Stoczka i Tropinki oglądał również 85-letni dzisiaj **Grzegorz Bajko**. - Ówczesne władze gminne - mówi - starały się "powstrzymać" nowe przypadki odnowień. Zagroziły, że jeżeli ktoś będzie rozpowszechniał tego typu wiadomości, zapłaci karę w wysokości 60 zł. Ale następnych przypadków już nie było. Pamiętam jeszcze, że mniej więcej w tym czasie, a może trochę później, do Białowieży dotarła wiadomość o pojawieniu się łez na ikonie Matki Bożej znajdującej się w Prużanie. Z okolicznych parafii ciągnęły do tego miasteczka pielgrzymki, z Białowieży także. W pielgrzymce białowieskiej uczestniczyła m.in. **Nadzieja Rusko**. - Łzy na obliczu Matki Bożej - wspomina wywarły na nas wszystkich olbrzymie wrażenie. Mówiono, że zapowiadają one coś niedobrego. Może tym czymś czymś miała być II wojna światowa?

Pani Ndzieja przypomniała jeszcze jeden ciekawy przypadek potwierdzający cudowną moc ikony. Latem 1915 roku nastąpił exodus mieszkańców w głąb Rosji (*bieżeństwo*). Jej matka, na odchodnym, obniosła naokoło swego domu ikonę "Nieopalimaja kupina". I stał się cud! Wszystkie budynki wokół zostały spalone, a ten jedyny ostał się.

Przypadek odnowienia się ikony odnotowano w Białowieży również współcześnie. **Anna Skiepko** (z domu Dackiewicz) twierdzi, że przed laty, jeszcze jako panna, otrzymała ledwie czytelną ikonkę. Próbowała ją oczyścić oliwą, ale bez skutku. Jakież było jej zdziwienie, gdy po pewnym czasie stwierdziła, że ikonka nabiera wyrazistości - pojawiają się szczegóły, można już odczytać napisy.

Ten proces odnawiania się - jak wszystko wskazuje - jeszcze się nie zakończył.

Piotr Bajko

ŚLADAMI ASYRYJSKICH MISJONARZY

c.d. ze str. 23

stniczył nawet w obchodach Święta Objawienia. Opisując przebieg nabożeństwa zanotował, iż przybyła nań żona samego wielkiego chana z dziećmi i świtą. Średniowieczny historyk asyryjski porównuje tę kobietę do **św. Heleny**, matki cesarza **Konstantyna Wlk.**

Starania o sojusz z Europą kontynuował następca Mongke'ego, jego młodszy brat **Hulagu**. W tym celu oddelegował on w 1285 r. do Rzymu na rozmowy z papieżem, **Honoriuszem IV**, trzech posłów, w tym jednego Asyryjczyka. Zorganizowano i drugą podobną misję, na czele z nestorianskim metropolitą Pekinu. Niestety, fiasko tych prób uraziło ambicję kolejnego następcy Hulagu, **Ghazana**, który niejako w odwet przyjął islam i ustanowił go od 1295 r. oficjalną religię państwową. **Rozpoczętą przez niego akcję przeciwko chrześcijanom, trwającą blisko sto lat, dokończył Tamerlan (1336-1405). Chrześcijanie byli wszędzie ścigani i masakrowani, również przez Kurdów. Kompletnie zniszczono ich stare klasztory i kościoły. Prawie na zawsze zgasły dawne asyryjskie ogniwa wiedzy i nauki, będące akurat wtedy w pełnym rozkwicie.**

W Arabii

Chrześcijańscy misjonarze przenikali na Półwysep Arabski z Syrii, Mezopotamii, Persji i Abisynii. Ale wcześniej swą pracę misyjną zaczęli tam Asyryjczycy, na kilka wieków przed pojawieniem się islamu. Już w 225 r. istniało w Beth Katraje (Kraju Kataru) biskupstwo. Na skutek prześladowań przez Persów i Bizantyjczyków, chrześcijaństwo asyryjskie w poszukiwaniu nowych terenów dotarło praktycznie do wszystkich plemion arabskich. Podobno w V wieku w Arabii działało sześciu biskupów. Obok klasztorów i kościołów działały w tych miastach również szkoły. Do wyznawców chrześcijaństwa należał w drugiej połowie VI w. król Jemenu, **Abraha**, oraz jedna królowa imieniem **Maria**. Ślady chrześcijaństwa w Arabii widzimy również na wyspie Sokotra, będącej dziś cześcią Jemenu, a leżącej na Oceanie Indyjskim w odległości około 750 km od Adenu. W 524 r. podlegała ona w całości patriarsze "nestoriańskiemu" z Babilonu. Z opisu **Ibn Madżida**, pilota przybyłego na wyspę wraz z Vasco da Gama, wynika, że trwało to prawdopodobnie do końca XV w.

W napisanej w 932 r. przez anonimowego historyka asyryjskiego "Księdze Himarytów" można znaleźć ważne informacje m.in. o wielkich masakrach chrześcijan dokonanych w 523 r. w Nadżranie (Jemen) przez judaizującego króla arabskiego imieniem **Masruq** i skutecznej ratunkowej ekspedycji abisyńskiej. Zaniepokojony losem swych współwyznawców **św. Jakub z Sarug** (zm. 521 r.) wystosował do nich list pocieszający w języku asyryjskim. Popularna legenda głosi, iż prorok **Mahomet** zawdzięcza asyryjskiemu mnichowi imieniem Sergiusz Bahira swą wiedzę na temat teologii. Mahomet miał nie tylko spotkać chrześcijańskich mnichów wzdłuż szlaku karawan do Syrii, lecz wysłuchać kazań biskupa Nadżranu na targowisku w al-Hidżarze.

Niektóre plemiona beduińskie z Arabii zaczęły od III wieku przemieszczać się ku północy, na południowe tereny dzisiejszego Iraku, osiedlając się w mieście al-Hira, zbudowanym w 240 r. przed n.e. przez niedobitków asyryjskich z Niniwy. W pobliżu al-Hira znajdowała się stolica perskich Sasanidów. Seleucja-Ktezyfon, będąca w V w. jednym z największych ośrodków asyryjskich "nestorian" i rezydencją ich patriarchy. **Właśnie w tym mieście zebrał się pierwszy synod (496 r.) "nestoriańskiego" odłamu, który nadał tej wspólnocie oficjalną nazwę: Kościoła Wschodu.** M.in. z Seleucji-Ktezyfonu misjonarze wyruszyli, by schrystianizować przybyłe tu plemiona arabskie Lachmidów i Banu Taglib.

Według arabskiego historyka **At-Tabari**, pierwszym chrześcijańskim królem lachmidzkim miał być **Imru' Al-Qajs** (288-328). Inne źródła podają, że pierwszym takim królem al-Hira był dopiero **an-Nu'maan I** (ok. 400-418), któremu też przypisuje się przetopienie znajdującego się w mieście złotego posągu bogini Isztar i rozdanie otrzymanego kruszcu biednym. **Al-Touraihi** twierdzi, że już w IV w. cała ludność miasta al-Hira była schrystianizowana. "Sługą Chrystusa i córką Jego poddanych" nazywała siebie księżniczka **Hind**. Jej syn **an-Nu'maan III** (ok. 585-613) był ostatnim królem chrześcijańskim w al-Hira. Po jego zamordowaniu przez **Chosroe**, wzrastają w tym rejonie wpływy perskie.

W al-Hira działały szkoły, rozwijała się architektura sakralna i świecka. Tu podobno się kształcił król perski **Bahram V** (420-438). Za cud sztuki uznawany był pałac al-Hawarnaq. Z miastem tym związane są wielkie nazwiska duchownych i uczonych asyryjskich. Sądzi się, że właśnie dzięki nim wykształciła się pierwsza pisownia arabska, mająca im dopomóc w pracy misyjnej wśród Arabów. Została ona przez nich rozpowszechniona na inne plemiona południowoarabskie. Podbój muzułmańskich hord (633 r.). zamienił miasto w ruinę. Najciekawsze elementy architektoniczne jego budowli (np.murowane filary klasztorów i pałaców) zdobywcy przenieśli do oddalonego o parę kilometrów na północ miasta Kufa) z asyryjska: "Kolec", gdzie wykorzystano je do budowy meczetów.

Stopniowo chrześcijanami stali się również Ghassanidzi, którzy od III w. przesiedlali się na południowy wschód od Damaszku. Pod rządami Ghassanidów rozwinęła się dziwna cywilizacja arabsko - asyryjsko - grecka, o czym świadczą ruiny blisko 300 miast i wiosek na południowy wschód od Damaszku.

Powstanie i ekspansja islamu w Arabii w VII w. zaczęły stopniowo wypierać chrześcijaństwo.

Najpóźniej pod koniec IX w. wszystkie ślady chrześcijaństwa z Arabii zniknęły.

Poza wymienionymi terenami, gdzie asyryjscy misjonarze, a za nimi ich lekarze, inżynierowie i uczeni z wielkim poświęceniem głosili wiarę Chrystusową, służąc jako prawdziwi słudzy Boga i człowieka, są jeszcze i inne kraje, które przechowały trwałe pamiątki o starożytnej działalności ewangelicznej Asyryjczyków. W Gruzji np. czczona jest asyryjska święta **Nina**, która zakończyła tam swój żywot w IV wieku.

Pomimo takiej przeszłości współcześni Asyryjczycy należą bodaj do najmniej znanych na świecie narodów.

Michael Abdalla

Przez wiele miesięcy krwawego konfliktu w byłej Jugosławii środki masowej informacji w Polsce odpowiedzialnością za rozpętanie wojny obarczały Serbów. To wyłącznie Serbowie opętani ideą "wielkiej Serbii" dopuszczają się zbrodni, gwałtów, dokonują "czystek etnicznych". Winą obciążono, co znamienne, cały naród serbski, chociaż w czasie wojny nad Zatoką Perską w całym świecie dokonywano ogromnych wysiłków propagandowych, by oddzielić naród iracki od reżimu Sadama Husaina? Jednak strategia "The Big Lie" (wielkie kłamstwo), oznaczająca wszelkie techniki służące zatajeniu prawdy odnośnie bałkańskiego konfliktu, nie przynosi oczekiwanych rezultatów.

Nie da się ukryć zbrodni dokonanych przez Chorwatów i Muzułmanów na Serbach ani odpowiedzialności tych państw, które przedwcześnie uznając suwerenność Chorwacji i Słowenii,w dużym stopniu przyczyniły się do wybuchu wojny. Nie da się też ukryć prawdy, że zanim rozpoczęto działania zbrojne, wspierana przez świat zachodni tudjmanowska Chorwacja dokonała na swym terytorium "czystek etnicznych", zamuszając kilkaset tysięcy Serbów do ucieczki z Chorwacji. W 5. numerze "Przeglądu Prawosławnego" drukowaliśmy fragmenty dokumentu "Helsinki Watch" (Obserwator Helsiński), ukazujące czas narastania napięcia między Chorwatami i Serbami.

Dziś drukujemy fragmenty listu NORY BELOFF, znanego historyka brytyjskiego, autorki książki "Tito's Flawed Legacy" do DOUGLASA HURDA, ministra spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii.

Kto rozpoczął "czystki etniczne"?

Drogi Douglas

Dziękuję za Twój list, który dotarł w przededniu mego odlotu do Belgradu jako gościa Dobricy Cosic. Stwierdzasz, iż terytorialna nienaruszalność Bośni powinna być zachowana i podział jej na części jest nie do zaakceptowania. Przypuszczalnie Twoi współpracownicy nie zdołali przekazać Ci, iż większa część tego terytorium została już zajęta przez Chorwatów.

Peter Carrington napisał do mnie kilka miesięcy temu, przepowiadając, że plan Owena-Vence'a będzie "nie do zaakceptowania" nie tylko dla Serbów, ale także Chorwatów. Owen "kupił" Chorwatów pozwalając im na zajęcie dużo większych terytoriów niż te, które zamieszkują, a także poprzez konsekwentne przymykanie oczu na przyłączenie tej części kraju do Chorwacji.

Nasze siły lotnicze, jak należy sądzić, są poinstruowane, aby trzymały się z dala od chorwackiego sektora i koncentrowały na dobieraniu się Serbom do skóry.

Bieżące wydanie "Economist" podaje: "Naczelny Dowódca Sił Serbskich nie jest durniem. On także podkreślił, iż lotnictwo patrolujące obecnie niebo Bośni jest na etapie wywiadowczym przygotowując drogę dla przyszłej interwencji militarnej, włączając bombardowanie punktów strategicznych. Niektórzy członkowie ONZ są skłonni na to przystać. "Obserwują miejsca ustawiania dział i przygotowują mapy z oznaczeniami" - powiedział pewien wysoki urzędnik. I nie tylko to. Powinieneś zobaczyć nasze kwatery główne w Zagrzebiu! Niektórzy z moich kolegów są bardzo zasmuceni. Zostali wyrzuceni ze swoich pięknych biur przez ludzi z ONZ, którzy je przejęli w swoje ręce. Jednakże Ty i Malcolm tak często i tak przekonująco stwierdzaliście, iż nie zezwolicie oddziałom brytyjskim wciągnąć się w to, co w efekcie stało się wojną domową.

Odpowiesz, że wina leży po stronie Serbów. Częściowo mogę Ci przyznać rację. Z tego powodu chciałam wybrać się do Belgradu w celu wyperswadowania tym, którzy są u władzy, ich samobójczej polityki. Pakt Clinton - Majer, by zdusić naród serbski przypuszczalnie w celu usatysfakcjonowania zwolenników zasady: "zrobić coś - niczego nie dostrzegając", mógł zrujnować jakiekolwiek istniejące szanse.

Powtarzam to o czym mówiłam Karadzicovi i Milosevicovi, pierwszą rzeczą, którą należy uczynić winno być zaproszenie ONZ, by udali się w dolinę Driny, tam gdzie walki były najbardziej zacięte i ujrzeli na własne oczy co się stało. Miasto Srebrenica, było już wcześniej wymienione w gazetach belgradzkich (w styczniu ubiegłego roku) jako centrum gwałtownej i początkowo udanej kontrofensywy Muzułmanów.

Serbowie stwierdzili, że podczas tej kontrofensywy 32 wioski serbskie zostały spalone do cna. Zamordowano ponad tysiąc miejscowych ludzi. Obaj rozmówcy mówili z podziwem o generale Filipie Morillon, który uczestniczył w pogrzebie 39 serbskich ofiar odnalezionych we wspólnym grobie. Według oświadczenia Miloszewicza gen. Morrilon wiedział o tym, że bośniacki dowódca Srebrenicy był zbrodniarzem wojennym, który przechwalał się, iż własnoręcznie zabił 40 Serbów, a także wiedział o tym, dlaczego miejscowi Serbowie zdecydowali się dostać go w swoje ręce.

Karadzic powinien wiedzieć na przyszłość - szukanie rozejmu na bazie istniejących frontów walki jest bezużyteczne, gdyż są one oczywiście zbytnio faworyzujące dla Serbów. I jakiekolwiek przerwanie ognia będzie odrzucane przez Aliję Izetbegovica, który ma na celu przedłużenie walki, zanim nie wciągnie w nią świat zewnętrzny - czego obecnie dopiął. Spodziewa się także nakłonić Amerykanów, by znieśli embargo na broń, lecz wobec astronomicznych dochodów, które obecnie zarabia się na nielegalnej sprzedaży broni dla wszystkich trzech grup społecznych zniesienie embarga nie uczyni większej różnicy.

Jak powiedziałam przywódcom serbskim na ich miejscu powstrzymałabym wszelkie dostawy pomocy do Sarajewa, dopóki Izetbegovic nie zgodzi się, by każdy kto zechce, mógł opuścić miasto. O ile Ci wiadomo (lecz media zachodnie nigdy tego nie relacjonują) jego zielone berety strzelają, zabijając wszystkich próbujących ucieczki. Nasi ludzie są zmuszeni, by dostarczać kolosalne konwoje z pomocą, aby nakarmić i przechować ludzi, których jedynym pragnieniem jest wyjazd i połączenie się z rodzinami bądź przyjaciółmi, tam gdzie mogliby sobie poradzić.

ONZ wspomaga fakty operowania zakładnikami Izetbegovicza opierając się na interesującym założeniu, według którego każde przemieszczenie ludności zalicza się do "czystek etnicznych".

c.d. na str. 26

Śladami stuleci (14)

DROHICKIE MONASTERY

Od dawna wiadomo, że w Drohiczynie, w urwistym stoku Zamkowej Góry, zwróconym na południe, ku rzece, znajdują się jakieś tajemnicze wnęki. Niestety, jak wiele zabytków archeologicznych na Białostocczyźnie pozostają nie zbadane, pomimo że z każdym rokiem pod działaniem czynników atmosferycznych i Bugu ulegają bezpowrotnej dewastacji. Jednak nawet niewprawne oko bez trudu może stwierdzić, że są to resztki wyrytych przez ludzi korytarzy i jaskiń, a ich znaczna część, w wyniku podmycia góry, osunęła się do rzeki.

Czy nie w tych, w większości zaginionych pieczarach, kryją się początki pierwszego drohickiego monasteru, który został założony przez przybysza lub przybyszów ze słynnej Ławry Kijowsko-Pieczerskiej? Za przykładem pierwszych chrześcijan pustelnie na Rusi w X-XI stuleciach powstawały na odludziu, w pieczarach. W "Powieści minionych lat" (najdawniejszym i w zasadzie najpewniejszym źródle do poznawania dziejów Wschodniej Słowiańszczyzny, pod rokiem 1051, czytamy, że to właśnie *"prezbiter imieniem Iłarion, mąż zacny uczony w księgach i postów przestrzegający... chadzał z Berestowa nad Dniepr, na wzgórze... i tu modlitwę odprawiał, był bowiem tu las wielki. Wykopał pieczarkę małą, dwusążniową i... odśpiewywał godzinki i modlił się tu do Boga w skrytości"*. Następnie po Iłarionie, św. Antoni *"upodobał to miejsce i... począł żyć tu, modląc się do Boga, jedząc suchy chleb, i to co drugi dzień i wodę w miarę pijąc, kopiąc pieczarę i nie dając sobie wytchnienia dniem i nocą, w trudach przebywając, w czuwaniu i modlitwach"*. Znamienne, że jeszcze i dziś w monasterach znajdujących się w głębi Peloponezu schimnicy cały swój zakonny żywot spędzają na odludziu w pieczarach górskich. Kilka lat temu miałem okazję ujrzeć to na własne oczy.

Czy drohicki pieczerski monaster mógł długo istnieć? Zapewne tak. Wydrążone w górze pieczary i korytarze spełniały rolę stosunkowo bezpiecznych kryjówek podczas najść barbarzyńców czy innowierców. Ilość drohickich anachoretów oczywiście pozostanie nie znana: mogło ich być dwóch-trzech, ale równie i więcej. Prawdopodobnie uzależnione to było od aktywności życia duchownego i stanu zaludnienia w Drohiczynie, zwłaszcza w jego podgrodziach. Niestety omal wszystkie świadectwa działalności drohickich pieczerskich pustelników pochłonęła rzeka.

Czy w starożytnym Drohiczynie mógł zaistnieć jeszcze inny monaster, nie pieczerski, lecz "napowierzchniowy"? Również i na to pytanie należy odpowiedzieć twierdząco. Dlatego że we Wschodniej Słowiańszczyźnie począwszy od czasów Włodzimierza Wielkiego i Jarosława Mądrego weszło w zwyczaj, że monastery zakładali książęta, zamożni dworzanie i bojarzy, majętni kupcy i inni mieszczanie. Mnisi bowiem oprócz posług duchowych, wykonywali swym patronom i w środowisku szereg bardzo ważnych usług o charakterze wybitnie świeckim: w monasterskich skryptoriach przepisywali księgi liturgiczne i utwory świeckie, sporządzali najrozmaitsze pisma użytkowe, poza tym wykonywali odpowiedzialne polecenia dyplomatyczne, zajmowali się kształceniem dzieci itd.

Prawdopodobnie już za panowania Jarosława Mądrego w Drohiczynie rezydował książęcy namiestnik ("posadnik"), ośrodek bowiem był pokaźny, zamożny,odgrywał znaczącą rolę w międzynarodowych kontaktach Rusi Kijowskiej oraz w obronie jej zachodnich rubieży. Dlatego już wówczas sam książę lub jego namiestnik mógł założyć niewielki monaster, który był ściśle powiązany z pustelnikami z pieczar w Zamkowej Górze. W połowie XII stulecia z obszernego księstwa Turowskiego usamodzielniło się Księstwo Bieraściejsko-Darahiczyńskie (Brzesko-Drohickie), którym władał książę Jaropełk Izjasławowicz (1145-1181) i za jego czasów nastąpił rozkwit tego regionu. Bez wątpienia w owym czasie istniał w nim monaster, ale nie ma pewności, gdzie się znajdował: w Drohiczynie czy Brześciu. Natomiast z pewnością w Drohiczynie działał monaster wówczas, kiedy od 1173 r. ten ośrodek został stolicą samodzielnego Księstwa Drohickiego. Od tego czasu przez długie stulecia Drohiczyn szczycił się mianem znaczącego prawosławnego ośrodka monastycznego. Dają ku temu podstawę późniejsze, bo XVI-wieczne źródła, które nie odnotowują czasu powstania monasteru św. Spasa, przyjmując go jako istniejący od dawien dawna, natomiast monaster św. Trójcy zdaniem naukowców posiada metrykę XVI-wieczną. Oba zgromadzenia od początku swej działalności utrzymywały ścisłe kontakty między sobą, innymi prawosławnymi monasterami na Podlasiu oraz Ławrą Kijowsko-Pieczerską.

Monastery drohickie od zarania swego istnienia, aż do ich kasacji na początku XIX wieku, niezmiennie pozostawały wierne prawosławiu. Nawet w najcięższych czasach, powszechnych w Rzeczypospolitej XVII i XVIII w. prześladowań wyznawców wiary prawosławnej, zdołały wytrwać przy wierze przodków.

Mikołaj Hajduk

Kto rozpoczął "czystki etniczne"?

c.d. ze str. 25

Segregacja rasowa jest oczywiście niepożądana, lecz ministrowie powinni być ostrożniejsi, by nie używać tego przeładowanego epitetu bez przypomnienia publiczności, że człowiekiem który zainicjował "czystki etniczne" był Franjo Tudjman. Jak Ci wiadomo, natychmiast po obraniu go na prezydenta, jego poplecznicy brutalizowali serbskie mniejszości, podpalali ich domy, pozbawiali pracy i doprowadzili do sytuacji, w której połowa Serbów zamieszkujących Chorwację zmuszona była uciekać w serbskie rejony Bośni lub do Serbii czy Czarnogóry. Odczuwali oni bardzo wyraźnie, że jest to jedyna możliwa droga do zapewnienia ich rodzinom bezpieczeństwa, gdyż niewiele sądów okręgowych w tudjamanowskiej Chorwacji odważyłoby się wydać werdykt oskarżający Chorwatów o napaść na Serbów.

Nora Beloff
Londyn, 19 kwietnia 1993

Na Walnym Zjeździe Unii Chrześcijańsko-Społecznej, który odbył się w czerwcu, podsumowano czteroletnią działalność Stowarzyszenia. Do ważnych dokonań UChS należy powołanie fundacji "Tolerancja". Zjazd potwierdził zaangażowanie Stowarzyszenia w sprawy ekumenizmu. Idea ta znalazła odbicie w dodaniu do nazwy stowarzyszenia Unia Chrześcijańsko-Społeczna słowa: Akcja Ekumeniczna. Prezesem ponownie wybrano **Kazimierza Morawskiego**. Jednym z wiceprezesów został **Eugeniusz Czykwin**.

Na przewodniczącego Związku Ukraińców w Polsce został wybrany ponownie **Jerzy Rejt** - lekarz weterynarii z Warszawy. Ukraińcy na Zjeździe wystąpili do Episkopatu Polski z apelem o zaniechanie przez Kościół roszczeń wobec monasteru w Supraślu, założonego przez wyznawców prawosławia i należącego przez wieki do prawosławnych.

Rząd polski przyjął tekst konkordatu między Watykanem a Rzeczypospolitą. W pierwszym artykule dokumentu zapisano: "Rzeczypospolita Polska i Stolica Apostolska potwierdzają, że państwo i Kościół katolicki są - każde w swej dziedzinie - niezależne i autonomiczne oraz zobowiązują się do pełnego poszanowania tej zasady we wzajemnych stosunkach". Poprzedni konkordat Polska podpisała w 1925 roku. Po wojnie został on zerwany przez władze PRL. Konkordat, będący dwustronną umową międzynarodową o charakterze wieczystym, nie może być jednostronnie zerwany ani zmieniony. Strony mogą go jedynie renegocjować. Konkordat z Polską jest ewenementem, ponieważ konkordaty obecnie wyszły z mody. Od Soboru Watykańskiego II zawarto tylko dwa konkordaty - w 1964 r. z Wenezuelą i w 1980 r. z Peru. W Europie konkordaty obecnie mają tylko Włochy i Portugalia. Francja konkordatu nie ma, Hiszpania stopniowo się z niego wycofała. W 1938 r. rząd polski oceniając stosunki Państwa z Kościołem zapisał: "Konkordat nie przyniósł państwu korzyści i w przyszłości należy zmierzać do stanu bezkonkordatowego".

Rząd Polski nie chce zgodzić się na to, aby w traktacie polsko-litewskim znalazł się zapis o bezprawnym przejęciu Wilna w 1920 r. przez Polaków. Litwa jest jedynym wschodnim sąsiadem Polski, z którym nasz rząd nie podpisał dwustronnego traktatu.

Ksiądz biskup **Tadeusz Pieronek** w "Polityce" (nr 16) określił inne Kościoły w Polsce (poza rzymskokatolickim) mianem "folkloru". Prof. dr **A.S.Furowicz** ze Szczecina pisze w liście do tygodnika: "...katolicyzm polski rozumie i z reguły realizuje ekumenizm jako możliwość łaskawego przyjęcia "błądzących braci" na swoje łono. Nic też dziwnego, że inaczej wierzący przyjmują z konieczności często "pozycję obronną". Trudno się zgodzić z biskupem Pieronkiem, iż przeciętny człowiek i ksiądz (oczywiście katolicki) nie spotykają się w Polsce z innymi wyznaniami. Wielu mieszkańców województw południowo-wschodnich to prawosławni (jest ich ponad pół miliona!). W okręgu cieszyńskim protestanci-luteranie (Kościół ewangelicko-augsburski) stanowią większość w niektórych małych miejscowościach (jest ich ponad 100 tysięcy)".

Podczas warszawskiej procesji Bożego Ciała prymasa **Glempa** prowadził generał dywizji. Tak więc jest już jasne, że w dzisiejszym wojsku polskim awansować do stopnia generała może tylko żołnierz wyznania rzymskokatolickiego.

Do wojewodów i pracowników administracji (3,5 tys. ludzi), uczestników pielgrzymki na Jasną Górę, prezydent **Lech Wałęsa** napisał: "Tu przychodzicie robić rachunek sumienia ze swej służby". W Polsce przedwojennej tylko prezydent był odpowiedzialny przed Bogiem i historią. W III Rzeczypospolitej - także wojewodowie i urzędnicy administracji państwowej. Rzecz jasna - aby być wojewodą albo pracownikiem administracji państwowej w III Rzeczypospolitej należy wyznawać wiarę rzymskokatolicką.

Z wypowiedzi biskupa **Tadeusza Rakoczego**, ordynariusza bielsko-żywieckiego, dla "Słowa": "Należy stwierdzić, że system demokracji się przeżywa i tragicznie ukazuje swoje braki". W Polsce przeżył się po czterech latach. Byłoby to słynne przyspieszenie?

W jednej z przemyskich podstawówek 12 ośmioklasistów założyło organizację "faszystowską". Chłopcy zamierzali prowadzić ćwiczenia bojowe, przygotowali wzór legitymacji i nadali sobie stopnie, np. "marszałka SS". Zdaniem policji uczniowie ulegali zachodniej modzie na tego typu organizacje.

Ksiądz prałat **Henryk Jankowski** znalazł się na 80. miejscu opublikowanej listy 100 najbogatszych Polaków tygodnika "Wprost". Według twórców listy ksiądz z parafii św. Brygidy w Gdańsku ma luksusowo wyposażoną plebanię, piękny księgozbiór, kolekcję białej broni, komfortowego mercedesa. Ksiądz kontroluje pośrednio kilka znaczących na wybrzeżu firm - jest ich udziałowcem lub właścicielem. Ksiądz prałat wszystkiemu zaprzecza i twierdzi, iż są to wymysły dziennikarzy.

Według zmienionej ustawy o wychowaniu w trzeźwości i zapobieganiu alkoholizmowi można legalnie handlować alkoholem w pobliżu szkół, przedszkoli, szpitali, kościołów, itp. Poprzednia ustawa zabraniala handlu w odległości mniejszej niż 100 m od szkoły, przedszkoli, szpitali, kościołów, itp. Według nowej ustawy alkohol nie zagraża wartościom chrześcijańskim.

W Atenach odbył się koncert solidarności z narodem serbskim. W koncercie zorganizowanym przez dwie centrale związkowe i Towarzystwo Przyjaźni Grecko-Serbskiej uczestniczyło około pięciu tysięcy osób. Udział wzięli politycy, reprezentujący wszystkie partie polityczne z greckiego parlamentu. Poparcia imprezie udzieliła również grecka Cerkiew prawosławna. Lider bośniackich Serbów **Radvan Karadžic** miał oświadczyć: "Tylko Grecja i Bóg pomagają Serbom".

Łotysze, którzy podczas wojny walczyli w jednostkach SS, zaczęli otrzymywać z Niemiec emerytury w wysokości 300 marek - ujawnia telewizja brytyjska.

Z wypowiedzi **Olega Gordijewskiego**, tajnego agenta brytyjskiego z KGB: "...Polska zawsze była dla Rosji ważna i teraz - z punktu widzenia KGB - uważana jest za ważnego potencjalnego przeciwnika. (...) Moim zdaniem, dla KGB Polska jest na czwartym miejscu: po USA, Chinach i Niemczech, przed takimi krajami jak Anglia czy Francja... ".

Belgia

Patriarcha Bartolomeusz I w Brukseli

Na zaproszenie **Jaques'a Delorsa**, przewodniczącego Komisji Wspólnot Europejskich, do Brukseli przybył Patriarcha Ekumeniczny **Bartolomeusz I**.

Podczas prywatnej rozmowy podkreślono konieczność rozpoczęcia działań na rzecz trwałego pokoju wszędzie tam, gdzie istnieją konflikty, zwłaszcza zaś w byłej Jugosławii. Patriarcha Bartolomeusz i J.Delors wyrazili zaniepokojenie problemami etycznymi i duchowymi w obecnym świecie. Podkreślili dużą rolę Kościołów w polepszeniu stosunków między narodami oraz w przezwyciężeniu kryzysu społecznego.

Patriarcha Bartolomeusz poruszył problem ponownego otwarcia Instytutu Teologii Prawosławnej w Halki, który władze tureckie zamknęły w 1971 roku. Hierarcha przypomniał o obietnicach z Ankary, w ślad za którymi nie idą jednakże konkretne działania. Patriarcha wyraził jednak nadzieję, że Instytut wznowi działalność w 150 rocznicę swego powstania tj. w przyszłym roku.

Przed odlotem do Istambułu metropolita Bartolomeusz złożył krótkie oświadczenie, w którym wskazał na wagę spotkania. Podkreślając duchową rolę Patriarchatu Ekumenicznego, zadeklarował swoją wolę przyczyniania się do budowy europejskiego domu.

Patriarsze towarzyszyli: metropolita Belgii **Panteleimon**, metropolita Francji **Jeremiasz**, metropolita Derkos **Konstanty** i metropolita Pergamy **Jan**. Patriarcha poinformował, że w listopadzie 1994 roku zamierza ponownie udać się do Belgii i Holandii, tym razem z duszpasterską wizytą z okazji 25-lecia powstania diecezji Patriarchatu Ekumenicznego.

Bułgaria

Blisko do pojednania?

Wydaje się, że Bułgarski Kościół Prawosławny bliski jest przezwyciężenia podziału, jaki dokonał się rok temu w łonie episkopatu.

Liczne manifestacje wiernych na rzecz pojednania, interwencje innych Kościołów prawosławnych, zwłaszcza Patriarchatu Ekumenicznego, opowiadających się za przestrzeganiem prawa kanonicznego oraz łagodząca postawa nowego rządu bułgarskiego, pozwalają mieć nadzieję na szybkie i pomyślne zakończenie konfliktu. Jedynie o. **Ch.Sabev** pozostaje przy swoim stanowisku.

Źródła bułgarskie podkreślają, że upadek rządu **F.Dmitrowa** ujawnił polityczny charakter tego konfliktu, przygotowanego i podsyconego przez liderów komitetu rządowego do spraw religijnych. Gdy władzę zaczęła sprawować nowa ekipa w Sofii, biskupi, którzy uprzednio odłączyli się i utworzyli swój własny Synod, utracili wszelkie oficjalne poparcie. Wydaje się, iż gotowi są oni obecnie powrócić do kanonicznej jurysdykcji patriarchy **Maksyma**.

Liczne głosy w łonie Cerkwi wzywają do skruchy i pojednania. Stowarzyszenie duchownych Bułgarii wystosowało odpowiednie pismo w tej sprawie, zaś studenci seminarium zorganizowali wspólny marsz na rzecz pokoju.

Estonia

Dążenie do autonomii

Laicko-duchowne zgromadzenie diecezji Patriarchatu Moskiewskiego w Estonii przeanalizowało status autonomii wewnętrznej, którą w październiku ub. roku przyznał im Synod Cerkwi Rosyjskiej. Mimo osobistej interwencji patriarchy, zgromadzenie opowiedziało się za szerszą autonomią i zobowiązało do opracowania nowego projektu statutu.

Sytuację komplikuje stanowisko władz Estonii, które poinformowały, iż nie mają zamiaru zwracać Cerkwi prawosławnej jej byłych dóbr, dopóty stanowi ona diecezję zależną od Patriarchatu Moskiewskiego.

Zgromadzenie odbyło się w końcu kwietnia w monasterze Piuchtitskim, pod przewodnictwem patriarchy **Aleksego II**, byłego biskupa diecezji Estonii (1961-1990).W swoim wystąpieniu hierarcha podkreślił, że przedstawiony projekt nawiązuje do Statutu przyznanego prawosławnym w Estonii w 1921 roku przez patriarchę **Tichona**.

Wielu delegatów uznało te propozycje za niewystarczające i opowiedziało się za ustanowieniem Statutu całkowitej autonomii, którą Cerkiew Estonii posiadała w latach 1935-40. Zgromadzenie postanowiło więc zredagować nowy projekt, który zostanie przedłożony Synodowi Cerkwi Rosyjskiej.

Wśród rdzennych Estończyków są też zwolennicy całkowitego zerwania z Patriarchatem Moskiewskim. Domagają się oni statusu autonomii w ramach Patriarchatu Ekumenicznego. W końcu kwietnia w Tallinie odbyło się także zebranie Synodu Estońskiego Cerkwi Prawosławnej na obczyźnie. Zakwestionował on prawa Patriarchatu Moskiewskiego do diecezji w Estonii, podkreślając, że autonomia Cerkwi estońskiej została zniesiona w sposób nielegalny. Synod ten, który obecnie, z uwagi na brak biskupa, kierowany jest przez duchownego **N.Suursoota**, postanowił utworzyć swoje własne struktury cerkiewne w kraju. Otworzyłoby to drogę podziałom jurysdykcyjnym.

Początki prawosławia w Estonii sięgają XV wieku i związane są z ekspansją rosyjską ku brzegom Bałtyku. Utworzenie prawosławnej diecezji Estonii nastąpiło stosunkowo późno, bo po powstaniu niepodległego państwa tuż po rewolucji październikowej. Diecezja ta uzyskała wówczas status szczególny w łonie Patriarchatu Moskiewskiego ale stopniowo zrywała swoje związki z Cerkwią rosyjską, by w 1935 roku uzyskać od Patriarchatu Ekumenicznego status Cerkwi autonomicznej. W 1940 roku, po wkroczeniu Armii Czerwonej, prawosławni ponownie przeszli pod jurysdykcję Patriarchatu Moskiewskiego, podczas gdy dwaj biskupi estońscy wyjechali do Szwecji.

Obecnie prawosławni są główną mniejszością religijną Estonii. Stanowią 20 proc. ludności. Są wśród nich zarówno rdzenni Estończycy, niezwykle aktywnie broniący swej tożsamości narodowej jak i Rosjanie, osiadli niekiedy od wieków. Diecezja estońska liczy ponad 100 parafii, z czego połowa posługuje się językiem estońskim w nabożeństwach liturgicznych.

Kanada

75 lat Ukraińskiej Cerkwi Kanady

Ukraińska Cerkwi Kanady obchodzi 75-rocznicę powstania. Założona została w lipcu 1918 roku z inicjatywy 150 imigrantów galicyjskich, byłych unitów, którzy powrócili na łono prawosławia. Dołączyli do nich później prawosławni Ukraińcy. Od 1990 roku Ukraińska Cerkiew Kanady znajduje się w jurysdykcji Patriarchatu Ekumenicznego. Jej zwierzchnikiem jest metropolita **Bazyli (Fedak)**. Liczy ona

120 tysięcy wiernych i 275 parafii, obsługiwanych przez 100 duchownych. Posiada seminarium Św. Andrzeja w Winnipeg.

Rosja

"Złe na górze, dobre u podstaw"

Patriarcha Moskiewski Aleksy II nie zamierza w najbliższym czasie spotkać się z papieżem **Janem Pawłem II.**

Zdaniem hierarchy, nie spełnione zostały warunki umożliwiające spotkanie z papieżem, który od kilku miesięcy informuje o zamiarze udania się do krajów byłego ZSRR. Patriarcha dodał jednakże, że Rosyjska Cerkiew Prawosławna zamierza kontynuować stosunki z Kościołem katolickim i że weźmie udział w sesji komisji do spraw bilateralnego dialogu. Porządek obrad tej sesji winny stanowić problemy związane z uniatyzmem i prozelityzmem katolickim w krajach Europy Środkowej i Wschodniej.

"Problem unicki nie przestaje zaogniać naszych bilateralnych stosunków z Kościołem katolickim a ponadto, dotyczy on wszystkich Cerkwi prawosławnych" - stwierdził Aleksy II i dodał, że niezbędnym warunkiem do wznowienia kontaktów jest przestrzeganie zawartych już porozumień.

Patriarcha podkreślił, iż jego Cerkiew nie przeciwstawia się odrodzeniu katolickich struktur kościelnych istniejących w Rosji przed 1917 rokiem, które są niezbędne dla zaspokojenia duchownych potrzeb katolików na terytorium byłego ZSRR. Wyraził przy tym jednakże zaniepokojenie jawnymi aktami prozelityzmu, do jakich dochodzi przy tej okazji.

Na spotkaniu z katolicką delegacją diecezji Werony, patriarcha odnosząc się do stosunków między Patriarchatem Moskiewskim i Watykanem, ocenił je jako "złe na górze, dobre u podstaw". Dzieje się tak dlatego, że w Rzymie przeważa obecnie "eklezjologia, która w rzeczywistości nie traktuje Cerkwi prawosławnych jako bratnich Kościołów", wbrew temu co stwierdził sobór Watykan II. Mimo tego, zdaniem patriarchy, kontakty między Patriarchatem Moskiewskim i niektórymi katolickimi diecezjami Europy Zachodniej pozostają bardzo dobre, co jest niezwykle obiecujące.

Statystyka o wiernych

Rosyjskie centrum badań opinii publicznej przeprowadziło ankietę "Biblia w Rosji". Wynika z niej, że 30 proc. Rosjan posiada Biblię i że więcej niż 25 proc. deklaruje swoją przynależność do Cerkwi prawosławnej. W świetle ankiety postawy religijne Rosjan zbliżone są do postaw religijnych społeczeństw zachodnich.

Pierwsza część ankiety dotyczyła przekonań religijnych narodu rosyjskiego. Na pytanie "Czy jesteś wierzący" 45 proc. odpowiedziało tak, 40 - nie, 15 - było niezdecydowanych. Zdaniem o. **I. Pavlova** i **W. Borzenko**, dwóch

specjalistów poproszonych o skomentowanie wyników, liczba wiernych w Rosji, która znacznie wzrosła w latach 1988-1990, obecnie pozostaje względnie stała. 90 proc. wiernych stanowią prawosławni. Pozostali to muzułmanie, katolicy i protestanci. 75 proc. Rosjan zostało ochrzczonych (97 proc. osób, które deklarują się jako prawosławni i 64 proc. niewierzących). Jednakże w związku z silną sekularyzacją społeczeństwa, ex-radzieckie zaangażowanie w życie liturgiczne i duchowe Cerkwi jest słabe. Zaledwie 10 proc. prawosławnych chodzi do cerkwi raz w miesiącu a 25 proc. przystępuje do *priczaszczenija* co najmniej raz do roku.

Na pytanie "Czy zdarzyło się Państwu czytać Biblię" 20 proc. odparło, iż czytało ją co najmniej raz w życiu, 44 proc. prawosławnych posiada Biblię, ci, którzy jej nie mają, tłumaczą to albo brakiem takiej potrzeby albo trudnościami natury materialnej (wysoka cena, zła jakość papieru, kłopot z zakupem).

Przeprowadzających ankietę interesowało także pochodzenie Biblii, 22 proc. kupiło Biblię w cerkwi (tzn. w ciągu ostatnich 5 lat, ponieważ wcześniej nie było to możliwe), 25 proc. otrzymało ją w prezencie (większość egzemplarzy została także nabyta w parafiach), 8 proc. posiadało ją w domu od dawna, 25 proc. dokonało zakupu na rynku, 15 proc. uzyskało ją w darze od organizacji religijnych, a 12 proc. nie przypomina sobie, w jakich okolicznościach Biblia trafiła do ich domów.

Posiadanie Biblii nie oznacza jej regularnej lektury. Wyniki badań w tej mierze są bardzo znaczące i w zasadzie potwierdzają tendencję występującą w wielu krajach Europy Zachodniej. Tylko połowa osób posiadających Biblię, zajrzała do niej w 1992 roku, jedna czwarta nigdy jej nie czytała. Osoby określające się jako prawosławne nie stanowią tutaj żadnego wyjątku.

Emeryci i ludzie w starszym wieku czytają regularniej Biblię, natomiast neofici, którzy nierzadko zwrócili się ku religii pod wpływem socjalkulturowego konformizmu, otwierają ją rzadko.

O konflikcie na Kaukazie

Patriarcha Moskiewski Aleksy II przyjął w monasterze św. Daniła w Moskwie szejka **Paszazade**, przewodniczącego Duchownego Zgromadzenia narodów Kaukazu, który stoi na czele wspólnoty muzułmańskiej Azerbejdżanu. Rozmowa dotyczyła obecnych konfliktów na Kaukazie, zwłaszcza w Nagornom Karabachu.

Opublikowano wspólny komunikat wzywający do ustanowienia pokoju, tolerancji i wzajemnego szacunku między narodami w tym regionie.

Kobiety przyczyną impasu

Arcybiskup Canterbury **Georges Carey**, zwierzchnik wspólnoty anglikańskiej udający się z wizytą oficjalną do Gruzji i Armenii, zatrzymał się w Moskwie, by spotkać się z patriarchą Aleksym II. Hierarchowie zastanawiali się nad formami współpracy między dwoma Kościołami. Impas w bilateralnym dialogu teologicznym spowodowany został decyzją Kościoła anglikańskiego o udzieleniu święceń kapłańskich kobietom, co wywołało ostre reakcje prawosławnych.

Rumunia

Ośrodek dla młodzieży

Z inicjatywy arcybiskupstwa Mołdawii, na czele którego stoi metropolita **Daniel (Ciobotea)**, tuż przy monasterze Durau, 180 km na zachód od Ioasi powstaje ośrodek dla młodzieży. Ma on być miejscem lokalnych i międzynarodowych spotkań, zarówno panprawosławnych jak i ekumenicznych.

Wspólnota w Durau, która powstała w XVI wieku, do dzisiaj utrzymuje żywą duchowną tradycję prawosławnego monastycyzmu.

W latach panowania komunistów, w okolicy monasteru zbudowano pięć rezydencji wczasowych dla nomenklatury. W 1990 roku Rumuńska Cerkiew Prawosławna poprosiła o przekazanie tych domów na działalność społeczną i kulturalną. Diecezja Mołdawii postanowiła poszerzyć ten projekt i zorganizować przy monasterze w Durau ośrodek dla młodzieży.

Plany przewidują budowę kilku sal konferencyjnych, miejsc do spania dla 150 osób i kaplicy ekumenicznej. Budowę ośrodka rozpoczęto przy dużej pomocy młodzieży. Fundamenty i ściany zostały już wzniesione. Druga faza prac - wykończenie zewnętrzne i wewnętrzne - rozpocznie się w tym roku, o ile diecezji w Mołdawii uda się zgromadzić niezbędne środki finansowe. Mimo trudnej sytuacji ekonomicznej metropolita Daniel ma nadzieję, iż zrealizuje to przedsięwzięcie dzięki pomocy międzynarodowych instytucji ekumenicznych i mobilizacji Cerkwi.

Na podst. "Orthodox Service Press"
oprac. **Ałła Matreńczyk**

Prenumerata miesięcznika "Przegląd Prawosławny"

.... **kwartał/rok**

.... **liczba egzemplarzy**

Prenumerata miesięcznika "Przegląd Prawosławny"

.... **kwartał/rok**

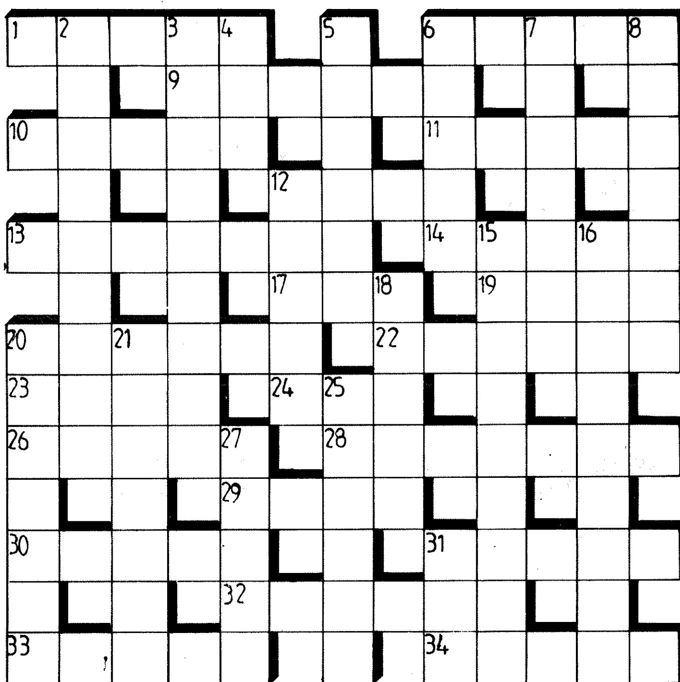
.... **liczba egzemplarzy**

Prenumerata miesięcznika "Przegląd Prawosławny"

.... **kwartał/rok**

.... **liczba egzemplarzy**

KRZYŻÓWKA



POZIOMO:

1) jeden z uczestników dyskusji o cierpieniu wg Księgi Hioba,
6) arcykapłan z czasów króla Dawida i Salomona,
9) imię drugiego syna Józefa egipskiego,
10) grzech jako piętno na duszy i sumieniu,
11) jon o ładunku elektrycznym ujemnym,
12) urządzenie do kierowania okrętem,
13) przedsionek świątyni,
14) produkt tartaczny,
17) zapalenie nerwu kulszowego,
19) element budowy płuca,
20) wystawione do ochrony grobu Chrystusa,
22) trzeba, u dawnych Słowian ofiara kultowa, składana bogom z produktów rolnych,
23) mały szybki okręt patrolowy lub eskortowy,
24) tytuł szlachecki w Anglii, także zwrot grzecznościowy,
26) biskup Maiumy, doradca i przyjaciel Jasna Damasceńskiego,
28) miejscowość nad Narwią na szlaku kolejowym Białystok - Bielsk Podlaski,
29) miejscowość w górach Efraim - ojczyzna proroka Samuela,
30) promieniotwórczy pierwiastek chemiczny,
31) sto lat z samogłoską,
32) miasto w płn. Hiszpanii,
33) wraz z mirrą tworzył mieszaninę namaszczającą ciało zmarłego Jezusa,
34) zwrot staropolski - waćpani, aśćka,

PIONOWO:

2) spowiedź i komunia św. dla twej duszy i ciała,
3) ruch mistyczno-ascetyczny mnichów w klasztorach Athosu o "przekształcaniu energii boskich" - głównie mistycznego światła Taboru,
4) stolica Baszkirii,
5) zabezpieczenie zapłaty długu na majątku dłużnika,
6) w Polsce i na Rusi nazwa wolnego rolnika podległego jedynie księciu,
7) część jamy ustnej,
8) utwór wokalno-instrumentalny świecki lub religijny,
12) reakcja na negatywne bodźce fizyczne bądź psychiczne,
15) tkanina z przedstawieniem Chrystusa leżącego w grobie (całun),
16) główna cerkiew monasteru,
18) główna tętnica,
20) miejscowość na płd. od Kairu z ruinami koptyjskiego klasztoru św. Jeremiasza,
21) zapiekanka z ryżu, mięsa i ostrych przypraw,
25) szach Azerbejdżanu i Persji (1486-1524), założyciel perskiej dynastii Safonidów,
27) kwaszony chleb pszeniczny rozdawany wiernych w Niedzielę Przewodnią.

Aleksander Sołowianowicz

W rozwiązaniu należy podać, ile razy użyto w krzyżówce samogłosek.
Wśród prawidłowych rozwiązań rozlosujemy 3 nagrody.

Rozwiązanie krzyżówki z poprzedniego numeru

"BEZ IDEI BOGA NIE BYŁOBY KULTURY" - takie otrzymujemy hasło po rozwiązaniu krzyżówki.

Nagrody książkowe otrzymują: **Eugenia Iwaniuk** z Białegostoku, **M.Jakimiuk** z Hajnówki i **Mikołaj Sozonowicz** z Nowin Wielkich (woj. gorzowskie).

Poszczególne hasła winny brzmieć:
POZIOMO: Watykan, Aleksy, Liber, człowiek, obraz, dandys, Aretas, epika, Abimelek, sukus, osesek, Tiatyra.
PIONOWO: Wilno, Tabor, karczma, nakład, legwan, asterysk, Barabasz, aneksja, Tomasz, selekt, iskry, ambra.

W najbliższych numerach:

* W Grecji odbywa się międzynarodowa konferencja parlamentarzystów, zorganizowana przez rząd i Cerkiew prawosławną Grecji. Do udziału w tym forum został zaproszony **Eugeniusz Czykwin**. W następnym numerze relacja ze spotkania.

* W końcu czerwca Cerkiew Białorusi uroczyście obchodziła 200-lecie istnienia diecezji minskiej. Patriarcha **Aleksy II** nagrodził diecezję orderem św. Włodzimierza. Do Mińska przybyli przedstawiciele hierarchii i duchowieństwa lokalnych Cerkwi wszystkich kontynetów świata. Przebieg uroczystości zrelacjonuje **Mikołaj Hajduk**.

* Sierpień - święto Przemienienia Pańskiego - Grabarka. Tak, w najbliższym numerze sporo miejsca zajmie temat związany z odbudową cerkwi na Świętej Górze. Odwiedziliśmy twórcę ikon podnoszonej ze zgliszcz świątyni malarza **Michała Pieczonko** i rzeźbiarza **Wieczysława Szuma**, autora niepowtarzalnych ornamentów "kutych" w drewnie.

* O klasztorze świętej Katarzyny w Egipcie przeczytamy w reportażu **Jarosława Makala.**

"Przegląd Prawosławny" u listonosza

W każdym urzędzie pocztowym można zaprenumerować "Przegląd Prawosławny". Nasze pismo jest już znowu w cenniku prasy polskiej.

Wystarczy więc tylko pójść do najbliższej poczty i zaprenumerować "Przegląd" na kwartał, pół roku, rok. Listonosz dostarczy gazetę bez żadnych dodatkowych opłat.

Przedpłaty są przyjmowane:

do 25 SIERPNIA na prenumeraty realizowane od 1 października.



Z rysunków dzieci i młodzieży.

Miesięcznik

Wydawca: "Orthdruk" sp. z o.o., Instytut Prasy i Wydawnictw "Novum".

Redaguje zespół w składzie: Jerzy Andrejuk (sekretarz redakcji), Michał Bołtryk, Eugeniusz Czykwin (redaktor naczelny), Mikołaj Hajduk, Ałła Matreńczyk, Anna Radziukiewicz (zastępca red. naczelnego). **Stale współpracują**: Jarosław Charkiewicz, Andrzej Kempfi, Aleksander Malesza, Włodzimierz Misijuk, Aleksander Sołowianowicz, ks. Grzegorz Sosna, Tadeusz Wyszomirski. **Skład komputerowy:** Halina Kierdelewicz.

Adres redakcji: 15-762 Białystok, ul. Antoniuk Fabr. 13, tel. 516-230.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca a także zastrzega sobie prawo do skracania tekstów nie zamówionych.

Skład, łamanie i druk: Orthdruk, 15-399 Białystok, ul. Składowa 9.

Prenumerata: "Przegląd Prawosławny" można zaprenumerować w każdym urzędzie pocztowym na terenie całego kraju lub u listonosza. Prenumeratę prowadzi Przedsiębiorstwo Państwowe "Poczta Polska".

Pismo można również prenumerować za pośrednictwem redakcji.